10 GR M Warszawa, wtorek 23 sierpnia 1938 r. Nr 144 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Aresztowanie polskich kolejarzy w Gdańsku

Protest Pomorza

przeciw barbarzyństwu gdańskiemu

Bojkot prasy niemieckiej

GDYNIA 23.8. W poniedziałek aresztowano w Gdańsku, z polecenia Prezydium Policji gdańskiej, w czasie pełnienia służby, zastępcę naczelnika oddziału ruchu PKP Szulca oraz kontrolera ruchu Grabowskiego. Obaj aresztowani urzędnicy Polskich Kolei Państwowych są Polakami i obywatelami polskimi.

Aresztowania te wiążą się ze sprawą rzucenia pod pociąg adiunkta kolejowego Winnickiego, na odcinku kolejowym Gdańsk — Gdynia, podlegającym obu tym urzędnikom.

Ponieważ jest rzeczą jasną, że z samym zamachem obaj urzędnicy nie mogą nic mieć wspólnego, aresztowanie ich wskazuje na chęć uzyskania przez władze gdańskie zakładników w stosunku do aresztowanego przez władze polskie hitlerowca Hassego.

Jak się dowiadujemy w sprawie zaaresztowanych urzędników podejmuje Komisariat Generalny RP. energiczną interwencję.

T. K.

Nieskonfiskowany „Il. Kur. Codzienny" donosi:

Ostatnie fakty teroru, jakie zdarzyły się w Gdańsku w stosunku do ludności polskiej, wywarły głębokie i przejmujące wrażenie na całym Pomorzu. W niedzielnym wiecu w Gdyni społeczeństwo dało wyraz z jednej strony głębokim uczuciom patriotycznym, z drugiej zaś silnej woli doprowadzenia stosunków polsko - gdańskich do właściwego historycznego poziomu, oraz zapewnienia Polakom w Gdańsku nie tylko należytego bezpieczeństwa, ale należnego szacunku.

Ludność domagała się, ażeby państwo polskie skorzystało z przysługującego mu uprawnienia i wypełniło ciążący na nim obowiązek, który czyni Rzeczpospolitą Polską odpowiedzialną za ład i bezpieczeństwo w w Wolnym Mieście Gdańsku.

Manifestacje w Gdyni, jak i w innych miastach Pomorza, kończyły się okrzykami na cześć najwyższych dostojników państwa i przyjęciem odpowiednich rezolucji.

Kawiarnie, restauracje i inne lokale publiczne, a także zakłady fryzjerskie w Gdyni postanowiły zaprzestać prenumerowania i nabywania dzienników i innych czasopism niemieckich.

Uchwała ta ma być wprowadzona w życie z dniem 1 września br. Równocześnie przedsięwzięto kroki, celem zaprzestania sprzedawania niemieckich gazet w kioskach i innych punktach. W tym celu całe społeczeństwo, oraz organizacje gdyńskie ze Związkiem Zachodnim na czele, zwrócą się do Ruchu i innych organizacji z odpowiednim apelem o wstrzymanie nabywania pism niemieckich. Patriotyczny ten czyn spotkał się z gorącą aprobatą gdyńskiego społeczeństwa.

Z nieskonfiskowanego zaś „Warsz. Dziennika Nar." dowiadujemy się, że

„Piątkowa konfrontacja zmieniła sytuację wybitnie na niekorzyść gdańskich kolejarzy, a przede wszystkim Hassego. Bo absolutnie nie można przypuszczać, aby Winnicki w obliczu śmierci, bo stan jego zdrowia jest wciąż bardzo groźny i będąc w czasie konfrontacji — według orzeczeń lekarzy — w pełni władz umysłowych, rozmyślnie złożył fałszywą przysięgę. Zresztą nie miałby najmniejszego powodu do rzucenia tak potwornego oskarżenia na zupełnie nieznanego sobie człowieka.

Stan Winnickiego jest groźny, lecz istnieją nadzieje utrzymania go przy życiu.

Wiadomość o zbrodni wywołała w Gdyni ogromne wzburzenie. W mieście niemal ze wszystkich kiosków powyrzucano gazety niemieckie i zniszczono je.

Winnicki liczy lat 30, jest żonaty i ojcem dziecka. 4-letnie studia lekarskie zamienił na służbę w kolejnictwie. Winnicki jest oficerem rezerwy".

Pod znamiennym tytułem: **„Wrogowie Polski w służbie PKP"** pisze nieskonfiskowany również **„Kurier Poznański"**.

„Poprawa w stanie Winnickiego umożliwia jednak energiczniejsze prowadzenie odchodzeń i sprawa zbliża się ku wyjaśnieniu".

W dalszym ciągu zaś czytamy:

„Po ostatecznym zakończeniu dochodzeń cała ta sprawa będzie musiała mieć swoje konsekwencje i to bardzo dalekie.

Przede wszystkim sprawa dowodzi, jak wielce niebezpieczną jest rzeczą trzymanie w służbie polskiej w Gdańsku kolejarzy zorganizowanych w szeregach partii narodowo-socjalistycznej.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Jednogodzinne przesilenie we Francji

Błyskawiczna rekonstrukcja gabinetu

De Monzie i Pomeret zamiast Frossard'a i Ramadier'a

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 23.8. Wskutek niedzielnej mowy premiera Daladier'a, dwóch ministrów, a mianowicie min. pracy Ramadier i min. robót publicznych du Frossard wręczyło dziś premierowi swoje dymisje.

Początkowo sądzono, że przyczyną tych rezygnacji jest sprawa trudności, jakie się wyłoniły w porcie marsylskim. Okazało się jednak, że głównym powodem jest niedzielna mowa Daladiera, w której oświadczył, że siła państwa nie polega jedynie na sile armii, lecz zależy także od sytuacji gospodarczej i finansowej, od wydajności pracy i od dobrobytu ludności.

Naród waleczny, lecz zrujnowany i rozbity na wewnątrz nastawia swoje flanki na inwazję.

Premier podkreślił, iż bynajmniej nie zamierza kasować wszystkich zdobyczy socjalnych, jakie zostały uchwalone w czasie trwania rządów frontu ludowego, jednakże wypowiada się za wprowadzeniem 48-godzinnego tygodnia pracy w gałęziach przemysłu, dotyczących obrony narodowej, które są dziś specjalnie ważne dla państwa, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że w Niemczech pracuje się 60 do 70 godzin tygodniowo w zakładach uzbrojenia.

„Nowy kryzys gospodarczy i walutowy — zakończył premier francuski — wytworzyłby okoliczności, na które czyhają ci, co chcą wojny".

Mowa Daladiera spotkała się z niebywałym entuzjazmem w całej opinii narodowej francuskiej, a nawet radykalnej, jak w dziennikach „L'Oeuvre" i „Ere Nouvelle".

Plan premiera polega na tym, żeby praca stała się bardziej intensywną i przysporzyła więcej dochodów państwu, w ten bowiem tylko sposób uda się uchronić kraj od kontroli dewizowej, na którą rząd żadną miarą nie pójdzie.

Takie lojalne i odważne postawienie sprawy wywołało jak najlepsze wrażenie w całym społeczeństwie lecz niepodobało się pewnym czynnikom politycznym. Toteż dwóch ministrów unii socjalistyczno - republikańskiej (na lewo od socjalistów i na prawo od radykałów), Frossard — min. robót publicznych i Ramaddier min. pracy, wręczyli premierowi swoją dymisję.

Daladier dymisje te przyjął i w niespełna godzinę skompletował gabinet, powoławszy na dwa opróżnione fotele b. ministrów Anatola de Monzie i Pomeret'a, zasiadających w tym samym ugrupowaniu politycznym co dymisjonowani ministrowie, czyli, że układ polityczny nowego gabinetu pozostał niezmieniony.

(Czytelnicy „Nowej Rzeczpospolitej" przypominają sobie niewątpliwie wywiad z min. de Monzie, drukowany w swoim czasie na naszych łamach).

Należy zaznaczyć, że jednogodzinne przesilenie gabinetowe znakomicie wypogodziło horyzont. „Naród wie — pisze prasa — czego chce rząd, a rząd chce intensywnej pracy, wzmożenia produkcji, wzbogacenia się ludności drogą wzmożonego wysiłku i reform twórczych.

Przesilenie zakończyło się więc nie tylko w błyskawicznym tempie, lecz pozwala snuć najlepsze horoskopy na przyszłość. „Francja — jak podkreślają dzienniki — nie da się zdystansować nikomu — w wyścigu pracy i uczciwej twórczości narodowej".

(A.)

Historycznym szlakiem

(w) Przez kilka wieków Niemcy władali Bałtykiem, opanowawszy jego brzegi przez dwa zakony niemieckie: Krzyżaków i Kawalerów Mieczowych. Stanąwszy mocną stopę nad morzem, wyzyskiwali gospodarczo Polskę i Rosję, ciągnąc wielkie korzyści z zamorskiego handlu tych krajów.

Obecnie znów „Drang nach Osten" ożywa na tym dawnym szlaku historycznym. Czujemy to na własnej skórze we wzmorzonym parciu niemczyzny na Pomorze, w duszeniu Gdańska w kleszczach narodowego socjalizmu, w tworzeniu z Prus Wschodnich jednego wielkiego obozu wojskowego.

Odczuwa to Litwa, gdzie Niemcy kłajpedzcy występują coraz zuchwalej, wywołując ostry stan zapalny w obrębie tego portu litewskiego i otwarcie wzywając do przyłączenia go do Rzeszy.

Teraz rozmach akcji niemieckiej sięga jeszcze dalej i przenosi się na Łotwę i Estonię. Specjalny wysłannik min. Goebbelsa zwołał w Rydze tajne posiedzenie przywódców organizacji narodowo - socjalistycznej na Litwie, Łotwie i Estonii, na którym postanowiono powołać do życia w tych krajach specjalne formacje bałtyckie.

Formacje te mają skupić w sobie wszystkich Niemców, zamieszkałych w tych krajach i wytworzyć z nich siłę czynną do akcji, kierowanej z Berlina. Powstaje nowy instrument, na którym Niemcy będą wygrywali swe melodie bojowe, tworząc nowe placówki dla swej ekspansji. W ten sposób Niemcy zarzucają swe sieci na całe wybrzeże południowe i wschodnie Bałtyku.

Wskrzesza się tradycję dawnych rycerzy krzyżowych, co ogniem i mieczem tępili narody, a pozostałe ich resztki obracali w swych knechtów.

Pamięci bohaterów wojen szwedzkich

Gen. Józef Haller w Żywcu

na uroczystościach Str. Ludowego

ŻYWIEC, 23.8. Dnia 4 września br. górale żywieccy urządzają we wsi Milówce pow. żywieckiego wielką uroczystość celem uczczenia poległych chłopów w walce z najazdem szwedzkim w latach 1655 — 1658.

W roku 1655, kiedy wojska szwedzkie zalały całą Rzeczpospolitę, kiedy bez strzału przeszło na stronę najeźdźcy pospolite ruszenie, a Szwedzi zajęli Warszawę i Kraków, — górale żywieccy podnieśli pierwsi przeciwko wrogowi zbrojne powstanie.

Uzbrojeni w siekiery, widły i kosy odbili z rąk Szwedów Oświęcim, stoczyli bitwę pod Mikuszycami i obronili Żywiec przed najeźdźcą.

Powstanie górali żywieckich zainicjowało zbrojny opór całego narodu, co pozwoliło na początku 1655 r. Janowi Kazimierzowi na powrót do Polski.

Na uroczystości, która zapowiada się wspaniale przemawiać będą: gen. Haller, wiceprezes NKW Str. Lud. Stanisław Mikołajczyk i prezes Rady Nacz. Str. Lud. dr Bruno Gruszka.

NKW Str. Ludowego

WARSZAWA 23.8. Dnia 27 bm, tj. w piątek odbędzie się w Warszawie pod przewodnictwem M. Rataja pełne posiedzenie NKW Str. Ludowego.

By nie przeszkadzał żydowskiej knajpie
Zburzono pomnik marsz. Piłsudskiego
Jak na to zareagują władze?

W tygodniku poznańskim „Samoobrona Narodu" nr 33 z 14 — 15 bm. czytamy:

„W r. 1935 w Wiśniowcu na Wołyniu na skwerze ul. 3 Maja wzniesiono pomnik marsz. Piłsudskiego.

Na przeciw wyżej wspomnianego skweru stoi kamienica żyda Srula Gnipa, w której mieści się restauracja. — Koncesję na tę restaurację otrzymała p. N. Szymańska, zamężna Ferensowa, żona urzędnika państwowego, która odsprzedała ją żydowi Gnipowi.

Ponieważ pomnik znajdował się na przeciwko drzwi żydowskiej knajpy, więc pijani chłopi urządzali u jego stóp dzikie orgie i załatwiali swe czynności fizjologiczne. Osadnicy i miejscowi Polacy, będąc świadkami plugawienia pomnika przez pijaków, postanowili temu położyć kres. Wnieśli wiąc prośbę do ministerstwa o zamknięcie żydowskiej restauracji.

Gdy doszło to do uszu Srula Gnipa, zaczął on jeździć do Warszawy, do województwa i do starosty powiatowego w Krzemieńcu, celem niedopuszczenia do zamknięcia knajpy. Równocześnie wójt gm. Wiśniowiec sp. Karol Naruszewicz zaczął gorliwie pracować nad usunięciem pomnika, by w ten sposób zapobiec likwidacji żydowskiej knajpy.

I gdy wszyscy Polacy oczekiwali lada dzień zamknięcia restauracji, dowiedzieli się, że pomnik marszałka Piłsudskiego znikł bez śladu. Tak więc miast zamknięcia żydowsikej restauracji — usunięto pomnik.

A stało się to 25 kwietnia rb. Dnia tego wójt gminy śp. Naruszewicz i jego zastępca Aleksander Świątkowski wezwali do kancelarii gminnej Jana Koryckiego, żyda Moszka Eszmana i stróża miejscowej targowicy i wydali im nakaz, ażeby do dnia 26 kwietnia do godziny 4-ej rano, gdy jeszcze ludność będzie spała, znieśli pomnik marsz. Piłsudskiego. Wymienieni nakaz spełnili. Żaden z nich nie zaoponował przeciwko takiemu poleceniu. Pracę tę wykonali pod nadzorem zastępcy wójta Świątkowskiego.

Szczątki pomnika zniesiono na dziedziniec gminy, gdzie obecnie leżą w błocie.

Sprawa powyższa wywołała wśród miejscowych Polaków i okolicznych osadników różne komentarze".

Co na to władze? Jeżeli za umieszczenie podobizny marsz. Piłsudskiego w karykaturze sąd wymierzył półtora roku więzienia (wypadek red. Felczaka w Toruniu), to jak należałoby ocenić, wyżej opisany fakt, który chyba też podlega ustawie o ochronie czci marsz. Piłsudskiego.

Protest Pomorza

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Rozwielmożnienie się wpływów tej partii w szeregach kolejarskich w Gdańsku spowodowane jest w dużej mierze niedbalstwem polskiej administracji kolejowej.

Sprawa Winnickiego wykazuje też, do czego kolejarze hitlerowscy są zdolni. Takiego elementu w polskim instrumencie komunikacyjnym trzymać nadal nie można.

Przecież koleje polskie w Gdańsku mają dla nas znaczenie, nie jedynie gospodarcze, ale i wojskowe. Gdańsk leży w polskim obszarze wojskowym, do nas należy ochrona wojskowa Wolnego Miasta.

Z tego właśnie względu w stosunki panujące na kolejach będą musiały głębiej wejrzeć polskie czynniki wojskowe. Nie wątpimy, że zbadanie stosunków przez te właśnie czynniki polskie będzie miało poważne następstwa polityczne".

W zakończeniu pismo zamieszcza opis manifestacji w Gdyni i w Toruniu:

TORUŃ. W niedziele dn. 21 bm. odbyła się wielka manifestacja publiczna, na której ludność stolicy Pomorza kategorycznie zaprotestowała przeciwko wypadkom bezprawia wobec Polaków na obszarze w. miasta.

W zgromadzeniu wzięło udział około 10.000 osób. Mówcy przedstawili ostatnie niekulturalne i prowokacyjne wystąpienia narodowych socjalistów, jak pobicie dwóch harcerzy polskich z powodu niesalutowania sztandaru hitlerowskiego, obrzucenie kamieniami wycieczki polskiej przez młodzież niemiecką itp.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję, która domaga się energicznej ochrony interesów Polski na terenie w. miasta.

GDYNIA. W Gdyni doszło do gwałtownych manifestacji w związku ze zbrodniczym postępkiem kolejarzy gdańskich. Tłum spalił publicznie dzienniki gdańskie znalezione w kioskach i wznosił okrzyki, żądając stanowczych kroków zabezpieczenia ochrony Polaków w Gdańsku.

Podobne manifestacje odbyły się i Grudziądzu. Przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych przyjmowali rezolucje obiecując je przesłać władzom centralnym.

Guernsey nowy mistrz tenisu światowego
Zwyciężca najlepszych rakiet Ameryki

Na tegorocznych mistrzostwach tenisowych amerykańskich uniwersytetów odkryto nową gwiazdę Franka Guernsey.

Guernsey jest nową nadzieją amerykańskich tenisistów i uważany jest już obecnie za następcę pierwszej rakiety świata Donalda Budge.

Guernsey pokonał ostatnio zdecydowanie byłego reprezentanta Ameryki w zawodach o puchar Davisa Wilmera Allisona 6:2ź 6:2, 7:5. W Texas Guernsey odniósł swycięstwo nad b. mistrzem Wimbledonu Sidney Woodem 8:6, 7:5.

W spotkaniu z Donaldem Budge Frank Guernsey przegrał po niesłychanie zaciętej walce w czterech setach 6:1, 8:11, 4:6, 4:6. W pierwszym secie Budge zlekceważył przeciwnika i przegrał zdecydowanie.

W drugim secie dochodzi do bardzo zaciętej walki, w której Guernsey prowadził do 8:7. Następne gemy wygrywa Budge. W ostatnich dwóch setach Guernsey zmęczony niesłychanie ostrą walką, nie stawiał już tak gwałtownego oporu.

Stepp zaprasza Amerykanów
Mecz pływacki Polska—Ameryka

Jak się dowiadujemy, przebydający w Berlinie trener naszych pływaków Amerykanin Stepp zakontraktował reprezentację pływacką Ameryki na 1 mecz do Polski.

Goście wystąpią w najbliższy piątek w Bielsku przeciwko najlepszym naszym pływakom. Amerykanie przyjeżdżają w najlepszym składzie z Fickem, Jaretzem i Flanaganim na czele.

Warto podkreślić, że Amerykanie mają na sobotę zakontraktowane spotkanie w Monachium, mimo to zgodzili się na prośbę Steppa przyjechać do Bielska, a stamtąd udać się samolotem do Monachium.

Jędrzejowska w Nowym Jorku

Wczoraj przyjechała do Nowego Jorku Jadwiga Jędrzejowska. Przyjazd jej wywołał żywe zainteresowanie. Prasa amerykańska zamieszcza szereg wywiadów z Polką oraz obszerne informacje o jej wynikach, uzyskanych w Europie.

Jędrzejowska zatrzymała się przez krótki czas w Nowym Jorku, a stamtąd udała się bezpośrednio do Bostonu na mistrzostwa tenisowe Ameryki w grach podwójnych.

Rekord świata w młocie

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Osnabrück z udziałem Amerykanów Niemiec Hlin ustalił nowy rekord światowy w rzucie młotem, osiągając 58,24 m.

Nasi zawodnicy dostali odroczenia

Sprawa przełożenia ćwiczeń wojskowych dla czołowych naszych zawodników zakwalifikowanych do reprezentacji na zawody lekkoatletyczne do Paryża została załatwiona pomyślnie.

Dzięki interwencji PUWF Noji, Soldan i Sznajder dostali odroczenia.

Dziś nasi jadą do Czechosłowacji

Dziś we wtorek udaje się do Czechosłowacji polska reprezentacja tenisowa w składzie Tłoczyński, Hebda, Baworowski, Spychała. Nasza reprezentacja rozegra, jak wiadomo, mecz z Czechosłowacją o puchar środkowej Europy w Zlinie. Mecz ten zadecyduje, która z tych drużyn zajmie pierwsze miejsce w turnieju. W razie wyniku remisowego pierwsze miejsce przypadnie Polsce.

Mecze ligowe w niedzielę

W niedzielę w zawodach ligowych walczyć będą: w Warszawie Polonia z Cracovią, w Krakowie Wisła ze Śmigłym, w Łodzi ŁKS z Wartą, we Lwowie Pogoń z Warszawianką, wreszcie w Chorzowie AKS z Ruchem.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 290.00; Berlin 213.00; Bruksela 89.50; Gdańsk 100.00; Helsinki 11.44; Kopenhaga 115.65; Londyn 25.90; Mediolan 28.00; Montreal 5.30; Nowy Jork 5.30 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 130.15; Paryż 14.51 Praga 18.32; Sztokholm 133.55; Tel Aviv 25.90; Zurych 121.50; Marka niem. srebrna 94.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 84.00, II em. 83.25; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.50; 4 proc. poż. konsol. (większe) 67.25, (drobne) 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.25; 5 proc. konwers. 70.00; 5 proc. poż. kolej. konwers. (drobne) 67.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 37.61; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 73.75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 66.25; 5 i pół proc. oblig. m. Warszawy 7 em. 70.50; 6 proc. oblig. Warszawy 8 i 9 em. 75.25.

AKCJE: Bank Polski 125.00; Bank Zachodni 39.50; Węgiel 34.50; Lilpop 88.25; Ostrowiec 68.25; Starachowice 42.75; Żyrardów 60.00; Haberbusch 57.25.

„Czas" w świetle własnych cytat czyli — „Panowie w stolicy palili cygara..."

przy konferencjach w cukierence na Matejki

Omówienie nowego okresu w rozwoju „Czasu" wymaga przytoczenia kilku konkretnych faktów z niedalekiej stosunkowo przeszłości.

Cytujemy je w porządku chronologicznym.

W n-rze 271 z roku ub. w artykule pt. **„Stabilizacja marazmu"** „Czas" **wypowiadał się zdecydowanie ostro przeciwko** wszelkim totalizmom zarówno w stylu włoskim, niemieckim jak i bolszewickim. — „Chcemy maszerować z narodami zachodnimi, z wielkimi demokracjami zachodu!" — wołał młodzieńczym i donośnym głosem, tym donośniejszym, że właśnie obok... formowały się szeregi świata pracy, który chętnie szukał w społeczeństwie sprzymierzeńców i pokrewnych mu ideologią towarzyszy właśnie na drodze ku demokracji zachodu.

12 października **tegoż roku w odświętnym i uroczystym artykule** wstępnym „Czas" wita **powstanie Stron. Pracy tymi** słowy: „Pragnęlibyśmy ocenić powstanie nowego stronnictwa z punktu widzenia jego walorów, jako czynnika, usuwające go dotychczasową dekompozycję". Udzieliwszy Str. Pracy z piedestału swej dostojności kilka umoralniających uwag i cennych wskazówek, „Czas" w ten sposób formułuje swoje pobożne życzenia:

„Warunkiem owocnego a pożytecznego działania nowego stronnictwa jest zerwanie przez nie z upiorami przeszłości, stanięcie na gruncie istniejącej rzeczywistości".

A istniejącą rzeczywistość reprezentuje nie kto inny właśnie, a „Czas" ze stronnictwem zachowawczym. W tłumaczeniu więc na język powszedni przestroga „Czasu" oznacza: — Owszem, gotowi jesteśmy udzielić wam błogosławieństwa, ale pod warunkiem, że pójdziecie z nami, spokojnie, grzecznie, rączka w rączkę.

Wreszcie w n-rze **z dn. 26 października ubr.** omawiając działalność „Ozonu", „Czas" **skarży się żałośnie,** że chciałby chętnie, bardzo by chciał znaleźć się w szeregach obozu, który **może i powinien być stronnictwem opatrznościowym dla narodu,** cóż, kiedy się jakoś nie klei. Od kilku miesięcy staruszek sepleni dusery, komplementy, przesadza się w uprzejmościach, ale nikt go w tym Ozonie nie chce słuchać... Nawet najmniejszej aluzji, żadnego zaproszenia, żadnych widoków na polityczne polowanie w majątkach księcia pana.

A teraz, na tle przytoczonych faktów, **prosimy ocenić współczesny „okres twórczy" w ruchliwej działalności „Czasu".** Bo przecie istotnie jest ciekawym, **jak też to wygląda w praktyce „verbum nobile"** naszych zachowawców, jak sobie na żyznej glebie politycznej i **bezkresnej naiwności ludzkiej hasają możni protektorzy „Czasu".**

Ozon, wzruszony biadoleniem pp. zachowawców zdobył się na **mgliste i niewiążące obietnice.** W zamian, w werbalnym układzie, zawartym **w skromnej cukierence** przy rogu ul. Matejki zażądał **zmiany kursu** w ocenie polityki zagranicznej. — **Na razie.**

Stąd **pochwała dla ostatnich posunięć w Genewie,** entuzjastyczna ocena artykułów... p. K. Kucharskiego w „Gazecie Polskiej" i **przymusowe milczenie** nawet wtedy, gdy ta sama „Gazeta" pozwala sobie na **bezceremonialne** i zgoła niegościnne **traktowanie neofity.**

Stron. Pracy nie usłuchało przestróg „Czasu" i poszło z dawna wytyczoną, właściwą drogą. Okazało nawet tyle **samodzielności i zdrowego rozsądku,** że na wszelkie uwagi i niejasne propozycje „Czasu" odpowiedziało grobowym milczeniem, ba, **poprostu je przeoczyło.**

Więc „Czas" zaczął grozić. Wyciągnął z lamusa co najcięższe moździerze i — nic. Wszystkie strzały, wymierzone drżącą, zgrzybiałą ręką, chybiły co do jednego.

A ponieważ w tym samym czasie **spaliły na panewce „przedwstępne" rokowania z...** nieoficjalnymi przedstawicielami świata pracy i niektórych demokratycznych, **„Czas" poczuł się zwolnionym z zarzuconej sobie dewizy kroczenia po niewygodnym gościńcu „wielkich demokracji zachodu" i...** conte que conte — **sfinalizował sprawę wydania specjalnego, obszernego numeru poświęconego III-ciej Rzeszy.** Jak sam twierdzi: w imię prawdy i obiektywnej oceny **zdrowych stosunków** panujących u zachodniego sąsiada.

Zresztą na krok ten otrzymał rozgrzeszenie a priori **od kontrahentów z cukierenki** przy ul. Matejki i **gwarancję bezpieczeństwa** czynników miarodajnych. **Przy sposobności uzgodniono też sprawę wyborów samorządowych,** przy czym pełnomocnicy pp. zachowawców „oceniając powagę sytuacji" wyrazili gotowość pójścia ręka w rękę z OZN.

Ale „Czas" tak się przyzwyczaił do **„wielostronnych** objawów życzliwości", że **paktując z Ozonem,** podtrzymuje jednocześnie **więzy serdecznej przyjaźni z płk. Sławkiem,** którego usilnie namawia do powrotu do czynej polityki i do **stworzenia nowego udoskonalonego BBWR,** co najwyżej pod inną nazwą. Na dowód swojej lojalności do b. prezesa BB składa mu nawet w ofierze **wszystkie akta i dokumenty Bloku, których przezornie nie spalił,** a które strzeżone są przed niepowołanymi oczami w safe'sach dóbr książęcych.

Takie oto są ścieżki, którymi starym, odwiecznym zwyczajem **kluczą** panowie, co sami zwą siebie z a c h o w a w c a m i.

Nie nauczyli się niczego na przestrzeni długich wieków. — Pozostali wierni tradycji sobie pańskiej, tej właśnie, która grozą swą zaciążyła na losach Rzplitej.

Niechże sobie „Czas" w 90-letnią rocznicę swego istnienia pomyśli w spokoju nad własnymi dziejami.

Ze swej strony życzymy zdrowych, trafnych, a przede wszystkim **trwałych wniosków.**

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Niemiec — Węgier, dwa bratanki

Niemiec — Węgier, dwa bratanki,

razem chcą iść dzisiaj w szranki.

W związku z tym pytają wszędzie

czy znów Węgier płacić będzie?

GRYF

Wczasy stały się własnością narodową

Paryż jedzie na wyraj

koleją lub na tandemie, do hotelu lub z namiotem campingowym

(Korespondencja własna „Nowej Rzeczpospolitej")

Paryż, w sierpniu.

Francja obecna żyje pod znakiem wczasów. Rzecz zdałoby się najnormalniejsza w świecie. Przedstawia się ona jednak nieco inaczej w kraju — który zamieszkały przez naród pracujący i oddany pracy — uważający ją nie jako smutną konieczność, ale jako istotę życia — później aniżeli inne uznał i wywalczył sobie prawo do odpoczynku. Tej zdobyczy społecznej zażywa jednak dziś w całej pełni.

Dziwnym się być zdaje, że właśnie Francuzi, których przywiązanie do swobody i do swobód obywatelskich szczególniej od tak dawna, bo od roku 1789 się zaznaczyło — przyszli do wniosku „wczasów" może nieco spóźnieni. Wynika to z dwóch przyczyn. Najpierw kochając bezgranicznie wolność — są oni ślepo przywiązani do obowiązku. Poczucie tegoż, wpajane od dzieciństwa, nie zawiodło nigdy — nawet w największych kryzysach narodowych. A że praca jest tu uważana za obowiązek — idea ta przeważała zawsze szalę swobody.

Powtóre, Francuzi są par excellence domatorami. Życie ich, uregulowane jak w zegarku — płynie bądź przy warsztacie pracy — który pochłania lwią część dni — urzędowanie jest tu bowiem dwukrotne — bądź, po wypiciu nieodzownego „aperitif" w kawiarni, w tak zwanym zaciszu domowym.

Dla przeciętnego Francuza — czyli „Francais moyen" rozrywka nie jest potrzebą codzienną. Od tego są dnie poświęcone wypoczynkowi. Rozrywką dnia codziennego jest przeczytanie od deski do deski gazety — najwyżej, po obiedzie, wymknięcie się do restauracji z przeciwka, czyli „bistro" (co po polsku oznacza mniej więcej „szynkarz") i rozegranie tam z sąsiadami partii kart lub szachów.

O 10 najpóźniej wszyscy powracają do domowych pieleszy.

Wczasy jednak oznaczają co innego. Najpierw zerwanie z rutyną dnia codziennego. Udanie się w podróż, nabycie szeregu nowych przyzwyczajeń. No, ale ponieważ społeczeństwo doszło do tego wniosku i niemal szturmem zdobyło sobie prawo odpoczynku — przeciętny Francuz daje się unieść temu prądowi i tłumnie wyrusza na wyraj.

Jak tłumnie, dają tego dowody statystyki wyjazdów. W pierwszą niedzielę sierpnia br. opuściło Paryż 100 tysięcy metalowców. Dworce dosłownie usłane były walizkami. Przypływ nowych podróżnychi na lazurowe wybrzeże oblicza się na około 20 tys. z Paryża tylko. Podobno od Nicei do Marsylii nie ma ani jednego wolnego pokoju — coś jak niby u nas w najlepszych morskich sezonach.

Wszyscy jadą — wiele sklepów lub restauracyj nieczynnych. Pralnie paryskie zamyka się na cały tydzień. Wiele osób pragnąc uniknąć wydatków i poszukiwania locum, zabiera ze sobą namioty i rozkoszuje się campingiem. Ponieważ tandemy są tu bardzo w użyciu — na mniej dalekie dystanse młode, a nieraz i starsze pary wyruszają zgodnie pedałując. Wówczas ubiór wymaga absolutnie jednakiego stroju dla obu cyklistów: krótkie spodenki i jednakowe koszulki o krótkich rękawach. Bagaż jedzie koleją: specjalnie w tym celu zorganizowana obsługa dostarcza go punktualnie.

Oblicze Paryża zmieniło się już nie do poznania. Na ulicach ruch zredukowany do 1/4 normalnego. W kawiarniach pustki — bądź też okupacja rozmaitych ras i narodowości. Obecnie przeważają narody skandynawskie, lub też czarni i żółci — Murzyni, Japończycy lub Chińczycy. Oni to teraz robią publiczność, wraz z Amerykanami, których tego roku „Nowy Świat" dostarczył spory kontyngent.

Wszędzie pusto, a po 25 sierpnia będzie jeszcze puściej.

Nowe przyzwyczajenie już się zakorzeniło i długo zaniedbywane stało się potrzebą. Wczasy stały się własnością narodową.

(Ezet)

Sąd Najwyższy o obrazie wodza obcego państwa

Sąd Najwyższy ogłosił wyrok w sprawie obrazy naczelnika obcego państwa.

Jest to echo głośnego swego czasu procesu o obrazę „Führera" pewnego kraju. SN orzekł, co następuje:

„Dobrem chronionym w art. 111 kk o przestępstwach przeciw interesom zewnętrznym państwa i stosunkom międzynarodowym jest nie cześć i poczucie godności osobistej osób w nim wymienionych, lecz bezpieczeństwo państwa polskiego, które może być narażone przez działanie nieprzyjazne przeciw państwu obcemu, naruszając poprawne stosunki z zagranicą. W uwzględnieniu powyższych okoliczności należy tłumaczyć wyrażenie użyte w par. 2 art. 111 kk „znieważa osobę naczelnika obcego państwa".

Wobec powyższego przy ustaleniu czynu z par. 2 art. 111 kk należy rozważyć, czy inkryminowana zniewaga odnosi się do głowy obcego państwa i czy ze względu na swą treść i formę, zniewaga ta jest w stanie zamącić poprawne stosunki dyplomatyczne między państwem polskim a obcym.

Przed zawarciem

układu zbiorowego pracy

w górnictwie węglowym

Podwyżki płac domagają się górnicy

Motywy wypowiedzenia umowy zbiorowej

W najbliższych dniach rozpoczną się na Śląsku pertraktacje pomiędzy związkami zawodowymi górników, a przemysłowcami.

Jak to już pisaliśmy, ustawa zbiorowa wypowiedziana została przez organizacje górników, które żądają podwyżki płac.

Górnicy słuszne swe postulaty motywują, że nastąpił **ogromny spadek liczby robotników, zatrudnionych w górnictwie. Piętnaście lat temu polski przemysł węglowy zatrudniał około 180 tys. robotników. W roku 1931 pracowało jeszcze 110 tys. ludzi. Obecnie, w sierpniu 1938 r., liczba zatrudnionych waha się między 78 a 79 tysiącami. Ale produkcja wzrasta i prawdopodobnie w roku bieżącym będzie taka sama, jak w roku 1931. Wtedy przekraczała 38 milionów ton, w tym roku zaś kopalnie polskie wydobyły już jeżeli nie 38, to około 37 mil. ton. Widzimy, że taką samą produkcję osiąga armia górników zmniejszona o 30 tysięcy ludzi. Jest to najlepszym dowodem, że wydajność pracy wzrosła, że maszyny i racjonalizacja pracy pozbawiają chleba bardzo wielu górników.**

Wydobycie węgla w przeliczeniu na jedną dniówkę robotniczą wynosiło przed 7 laty około 1400 kg, obecnie zaś wynosi około 1800 kg. Górnicy nasi nie lękają się, jeśli o pracę chodzi, porównania z górnikami innych krajów. We Francji w lipcu bieżącego roku 249-tysięczna armia górników wydobyła 3,9 mil. ton węgla, a więc niewiele więcej, niż górnicy polscy wydobywający co miesiąc. Średnio bowiem wydobywa się w Polsce 3 mil. ton węgla.

Przemysł węglowy narzekał dawniej na to, że ceny węgla wywożonego za granicę są niskie. **Tymczasem zaś w roku 1935 średnia wartość jednej wywiezionej tony wynosiła 14 zł 73 gr. W roku bieżącym jednak wartość 1 tony wynosi już 18 zł 72 grosze, a zatem o 4 zł więcej.** Prawda, że nie cała ta kwota wpływa do kas przemysłowców, bo trzeba jeszcze uwzględnić np. koszty transportu, ale bądź co bądź jest znacznie lepiej.

W świetle powyższych danych oraz w obecnej sytuacji, gdy środki utrzymania wzrosły niewspółmiernie do zarobków robotniczych, żądanie podwyżki płac jest zupełnie uzasadnione. Przemysłowcy jednak sprzeciwiają się temu i opór ich może doprowadzić do wybuchu strajku w polskim górnictwie węglowym.

Msza żałobna za duszę ks. Andrzeja Hlinki

Dziś, we wtorek o godzinie 10 rano odbyło się w Katedrze św. Jana nabożeństwo żałobne za duszę śp. księdza Andrzeja Hlinki, wielkiego wodza narodu słowackiego.

Nabożeństwo żałobne w asyście licznego duchowieństwa odprawił ks. arcybiskup Gall.

Turystyka rusza naprzód

1.500.000 złotych na inwestycje

220.000 osób objął ruch turystyczny

ZAKOPANE, 23.8. Na szeroką skalę zakrojona w Zakopanem akcja przygotowawcza do narciarskich mistrzostw świata (FIS) w lutym 1939 r. postępuje szybko naprzód. Wielki wysiłek, podjęty dla przygotowania urządzeń Zakopanego do przyjęcia wielkiej liczby turystów z Polski i zagranicy na największą poza olimpiadą zimową imprezę sportową — przedstawił podsekretarz stanu w min. komunikacji inż. A. Bobkowski i jego najbliżsi współpracownicy na konferencji prasowej w Zakopanem.

P. wiceminister Bobkowski podkreślił, że należy dążyć do stworzenia w kraju wszystkich warunków, przy których turysta polski nie szukałby ucieczki ze źle zagospodarowanych uzdrowisk polskich do lepszych za granicą, a turysta zagraniczny przyjeżdżałby do Polski, znajdując w naszych uzdrowiskach te same warunki pobytu co za granicą.

Z kolei p. Żelichowski, delegat zarządu głównego Ligi Popierania Turystyki omówił cele i zadania oraz działalność LPT. Przedstawił on szereg liczb, ilustrujących rozwój i pozytywne wyniki Ligi w kierunku popierania masowej turystyki w Polsce. Turystyka masowa w r. 1933 wyniosła 220 tys. osób. W r. 1937 — 1.250 tys., a w r. 1938 zapowiada się jeszcze silniej, bo same tylko obozy wypoczynkowe w r. 1938 objęły 128 tys. osób. 90% dochodów Liga przeznacza na inwestycje. Przez trzy lata swej działalności Liga oddała do użytku hotel turystyczny w Gdyni, kolejkę górską na górze Parkowej w Krynicy, „Dom Górala" w Zakopanem, własne biuro turystyczne w Wiśle, Worochcie, Gdyni, Krynicy i Zapopanem, kilka kilometrów kolei wąskotorowej nad jeziorem Narocz. Na inwestycje te wydała Liga półtora miliona zł.

W roku bieżącym będą ukończone i oddane do użytku: hotel turystyczny w Augustowie, wielki garaż samochodowy w Zakopanem, kolej terenowa na Gubałówce z pięknym pawilonem restauracyjnym, wyciąg saniowy z Hali Gąsienicowej na Kasprowy Wierch, rozbudowa góry Parowej w Krynicy i trybuny przed lodowiskiem w Zakopanem. Koszt wybudowania tych obiektów pochłonął sumę 2.100 tys. Na najbliższy okres 1939-40 przewiduje się: budowę garażu w Augustowie, budowę bazy weekendowej dla Warszawy w rejonie Bugu-Narwi względnie w puszczy kampinowskiej, budowę hotelu turystycznego w Allerowie, budowę schroniska-hotelu w górach Świętokrzyskich, wreszcie budowę wyciągu narciarskiego w Sławsku.

Następnie dr Szatkowski omówił prace inwestycyjne w Zakopanem przed zawodami FIS 1939 r. Podkreślił on, że pod naciskiem potrzeb przygotowawczych narciarskich mistrzostw świata przyśpieszono prace nwspółcześnienia Zakopanego, które uczyni ogromny krok naprzód w ciągu jednego tylko sezonu budowlanego br. Będzie to spełnieniem od dawna wysuwanych postulatów i to spełnieniem w takiej skali, jakiej dotychczas nie brano pod uwagę. Do najważniejszych inwestycyj należy zaliczyć przebudowę dworca, wykończenie stacji postojowej, modernizację najważniejszych ulic w Zakopanem, budowę drogi państwowej Kraków—Zakopane — Morskie Oko, przeprowadzenie szeregu inwestycyj pocztowych, budowę wielkiego garażu samochodowego wraz ze stacją obsługi, budowę linowo-terenowej kolei z Zakopanego na Gubałówkę, przebudowę skoczni narciarskiej na Krokwi, budowę stadionu narciarskiego u podnóża Krokwi, budowę nowego schroniska na Kalatówkach, wreszcie drogę Kuźnice — Kalatówki.

Na zakończenie konferencji kpt. pilot Burzyński wygłosił referat pt. „Polski lot do stratosfery". Jak już donosiliśmy start do stratosfery nastąpi z doliny Chochołowskiej w Tatrach.

Chmurne wyczyny bezdusznej biurokracji

KOP ma płacić podatki za krzewienie kultury

„Polska Zbrojna" (Nr 228) w felietonie pt. „Podatek od śmiechu" omawia przykre zagadnienie, które śmiało można nazwać szczytem nieokiełznanej, bezdusznej biurokracji.

Oto władze skarbowe nałożyły przed kilkoma dniami podatek na... kina oświatowe, prowadzone przez placówki KOP-u tuż nad granicą bolszewicką. Jak wiadomo, kina te, zbudowane i zainstalowane ze składek żołnierskich, pełnią wśród ludności polskiej, zamieszkałej w powiatach przygranicznych szczytną misję krzewienia kultury i mowy ojczystej.

Społeczeństwo polskie z całą sympatią śledzi niestrudzoną działalność naszych KOP'istów i w zupełności docenia olbrzymi wkład Korpusu Ochrony Pogranicza w dorobku kulturalnym wsi przygranicznej.

Wiemy skądinąd, że w krótkim stosunkowo czasie KOP zdołał pobudować szereg szkół powszechnych, świetlic, domów ludowych, bibliotek i czytelń. Uboga ludność wiejska korzysta nadto ze szczodrej pomocy materialnej, a w okresie żniw KOP-iści nie szczędzą swojej intensywnej pomocy w polu.

Toteż fakt nałożenia podatków od kin prowadzonych z tak wielkim nakładem energii i ofiarności, świadczy o niesłychanym wprost zbiurokratyzowaniu czynników wymierzających podatki.

Nie wątpimy, że w sprawie powyższej wypowiedzą się autorytatywne czynniki w ministerstwie skarbu, a niefortunne zarządzenie wymierzające podatek KOP-istom zostanie niebawem cofnięte.

Pomoc dla rzemiosła w COP

5 milionów zł kredytów

Ministerstwo skarbu uruchomi w najbliższym czasie specjalne kredyty w kwocie 5 mil. zł przeznaczone dla drobnego i średniego przemysłu oraz rzemiosła na terenie COP. Kredyty te udzielone będą na warunkach wyjątkowo dogodnych, przy czym przeznaczone będą nie tylko dla warsztatów już istniejących, lecz również dla nowych, których istnienie uznane zostanie za właściwe. Kredyty te rozprowadzone będą przez miejscowe KKO.

Akcja ta ma na celu stworzenie liczniejszej niż obecnie warstwy drobnych przedsiębiorców, którzy rekrutować się będą z obecnie pracujących w fabrykach COP majstrów i wykwalifikowanych robotników fabrycznych, którzy założywszy nowe warsztaty produkować będą niektóre artykuły dla tych fabryk.

Inicjatywa ta jest zdrowa i spodziewać się należy, iż przyniesie większe korzyści, niż tak liczne dotąd i nie zawsze zbyt udane, eksperymenty ze spółdzielniami.

Tragedia 2 rybaków

Jeden utonął, drugiego uratowano

Dwaj rybacy gdyńscy Roman Pichura i 25-letni Józef Pawlak udali się łodzią na redę portu, aby łowić ryby. W odległości kilkuset metrów od falochronów portowych rybakom wypadło wiosło z łódki. Wówczas Pawlak chcąc ratować wiosło, szybko rozebrał się i skoczył do morza. W tej samej chwili silna fala poczęła spychać łódź na morze, oddalając ją od pływaka.

Rybak próbował początkowo dogonić łódź, gdy jednak spostrzegł, że jego wysiłek jest daremny, skierował się w stronę falochronów. Niebawem jednak opuściły go siły i Pawlak utonął na oczach swego towarzysza.

Pichura płynął tymczasem wgłąb zatoki i pozbawiony wiosła podzielił by niechybnie los swego towarzysza, gdyby nie przypadkowa pomoc. Rozpaczliwą sytuację rybaka zauważyła załoga jachtu „Temida III", która pospieszyła mu z pomocą i przyholowała łódź do portu.

Zwłok utopionego Pawlaka dotychczas nie wydobyto.

Katastrofa samochodowa pod Krasnymstawem

KRASNYSTAW, 23.8. Samochód ciężarowy z Drohobycza zdążający do Krasnegostawu, w kolonii Ignasin najechał na furmankę, którą rozbił doszczętnie. Jadący furmanką Ignacy Lipiński i Sachar Rosenzweig ponieśli śmierć na miejscu. Dwaj inni pasażerowie odnieśli rany. Wskutek zderzenia samochód przewrócił się. Szofera, który wyszedł z wypadku bez szwanku aresztowano.

403 statki przypłynęły w lipcu do Warszawy

W lipcu br. przybyły do Warszawy i wyjechały z Warszawy 403 statki towarowo-osobowe (w lipcu roku z. 378). Przybyło i wyjechało z Warszawy w tym samym okresie drogą wodną 38.002 pasażerów (w lipcu roku z. 32.387). Statki powyższe przywiozły i wywiozły z Warszawy 5853 tony towarów (w lipcu roku z. 5156). Barek i statków towarowych przybyło i odeszło w tym czasie z Warszawy 156 (225). Przywiozły one i wywiozły one łącznie 16.381 ton towarów (21.127). Ogółem w lipcu br. wszystkie statki przywiozły i wywiozły z Warszawy 22.234 tony towarów (w lipcu roku z. 26.283), z tego na port handlowy przypada 19.074 (22.884).

Trzy zwycięstwa Walasiewiczówny

Rekord Polski pobity w Chełmnie

CHEŁMNO 23.8. W Chełmnie odbyły się ogólnopolskie kobiece zawody lekkoatletyczne, w których startowała Walasiewiczówna.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

60 m: 1) Walasiewiczówna 7,6, 2) Gawrońska (Sok., Grudz.) 7,9, 3) Książkiewiczówna (KPW Pomorzanin Tor.) 8 sek.

100 m: 1) Walasiewiczówna 12 sek. 2) Kałużyna (stadion Chorzów) 12,8.

Skok w dal: 1) Walasiewiczówna 5,83, 2) Felska (Sok. Grudziądz) 4,73, 3) Gawrońska 4,68.

Skok wzwyż: Romanowska (Ciszewski Bydg.) 1:43, 2) Wiśniewska (KPW Tor.) 1.43, 3) Tolkmittówna — (Sok. Grudz.) 1.38.

Kula: 1) Flakowiczówna (Warsz.) 12,28. 2) Skrzypnikówna (KPW Tor.) 10,68.

Dysk: 1) Romanowska (Ciszewski, Bydgoszcz) 33,03, 2) Skrzypnikówna 31,38.

Oszczep: 1) Flakowiczówna (Warsz.) 32, 2) Kałużyna.

Sztafeta 4 × 200 m w składzie Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużyna i Walasiewiczówna uzyskała czas 1.44,2 lepszy od rekordu Polski i tylko o 9,6 sek. gorszy od rekordu świata.

Diabła z domu wypędzała...

Aresztowanie oszustki-cyganki

Służba śledcza otrzymała meldunek o aresztowaniu poszukiwanej od 3 lat cyganki ściganej przez sądy za rozmaite oszustwa. W pociągu z Warszawy do Słonima aresztowano cygankę Rozalię Korsak, która ma na sumieniu oszustwa na szkodę włościan.

Pod pretekstem wypędzania diabła z domu Korsak w różnych miejscowościach Polski okradała chłopów, zabierając im nieraz po kilkaset złotych.

2 nowe trawlery

W stoczni marynarki wojennej w Gdyni na Oksywiu, odbyło się spuszczenie na wodę dwóch nowowybudowanych trawlerów wykonanych całkowicie w kraju.

Trawlerom nadano nazwy „Czapla" i „Żóraw".

11-letni chłopiec

siekierą omal nie uśmiercił ojca

LIDA 23.8. (I.B.) W Jodańcach w gminie lipińskiej, pow. lidzkiego — 11-letni Piotr Dzijak, usiłował pozbawić życia swego ojca Bronisława, uderzając go podczas snu siekierą w głowę.

Dochodzenie policyjne wykazało, że malca do popełnienia tej zbrodni namówiła jego matka Anna Dzijakowa, którą przytrzymano do dyspozycji władz prokuratorskich.

Stan pobitego poważny.

Rewizyta marynarki w Kopenhadze

GDYNIA, 23.8. W poniedziałek w godzinach południowych wypłynęły z portu wojennego w Oksywiu kontrtorpedowce ORP „Grom" i „Błyskawica", które pod dowództwem komandora Podjazd - Morgensterna udają się do Kopenhagi z oficjalną rewizytą do królewskiej duńskiej floty wojennej, której jednostki, jak wiadomo, bawiły z wizytą w porcie gdyńskim w r. 1935.

Burza nad Łodzią

ŁÓDŹ, 23.8. Ubiegłej nocy nad Łodzią i okolicami przeciągnęła gwałtowna burza, połączona z niezwykle silną ulewą. Wielkie ilości wody zalały niżej położone ulice, utrudniając dostęp do domów. Ulewa poczyniła szkody w robotach brukarskich, prowadzonych na kilkunastu ulicach. W okolicach Łodzi od uderzeń piorunów wybuchło kilka pożarów.

Fantazja a rzeczywistość

Dorothy Lamour — w roli białego bóstwa

W ostatnich tygodniach prasa całego świata doniosła o odnalezieniu zaginionego przed paru laty słynnego lotnika transatlantyckiego Paula Redferna. Redferna odnaleziono w dżunglach Ameryki środkowej, żyjącego wśród dzikich stepów. Redfern nie objawiał zupełnie chęci powrotu do cywilizacji. Jak podali niedyskretni dziennikarze powód owego wyrzeczenia się cywilizacji jest natury... wyłącznie romantycznej. Otóż Redfern zakochał się w córce jednego z wodzów dzikich plemion i tak się zżył z krajowcami, iż trudno było w nim odnaleźć dawnego dzielnego lotnika. Jednak fantazja czasami styka się z rzeczywistością. Wytwórnia Paramount jeszcze na długi czas przed odnalezieniem Redferna zrealizowała film osnuty na tle zaginięcia słynnego lotnika. Jak się okazało, treść scenariusza zrodzona w bujnej fantazji scenopisarza odzwierciadlała rzeczywiste losy zaginionego pułkownika. Film nosi tytuł „Miłość w dżungli" i główne role kreują znakomici aktorzy Dorothy Lamour i Ray Milland. Dorothy Lamour jest jedną z najpiękniejszych aktorek amerykańskich o egzotycznej urodzie. Pamiętamy jej wspaniałe kreacje z filmów „Królowa dżungli" i „Huragan". W filmie „Miłość w dżungli" Dorothy Lamour kreuje główną rolę najpierw czczonego przez dzikusów białego bóstwa, a potem... zakochanej w sławnym lotniku kobiety. Kino „Colosseum" występuje dziś z premierą tego wielkiego filmu. (N).

Pożegnalny występ słynnego chóru rosyjskiego w Warszawie

w teatrze „Wielka Rewia", Karowa 18

Dziś pożegnalny występ bawiącego od 3 dni w Warszawie słynnego chóru rosyjskiego, który wystąpi w teatrze „Wielka Rewia" przy ul. Karowej o godz. 8,15 wiecz.

Koncerty chóru rosyjskiego mają ustaloną renomę. Są to zawsze pełne poezji, czaru i wdzięku niezapomniane wieczory. Chór ten wykona cały szereg najpiękniejszych i najbardziej melodyjnych pieśni i romansów cygańskich. Melodie te dają cudne wrażenie, dają tak pożądane chwile zapomnienia i ukojenia.

W programie, oprócz wymienionych romansów cygańskich wykonane będą pieśni syberyjskie w kostiumach włóczęgów, inscenizowane wg Stanisławskiego. Jako soliści wystąpią panie: Podgórska, Promiakowa, Pierzemska-Morawska — art. Opery, Makarowa, Mollier-Mazurkiewicz. Panowie: Rakitin, Riązanow, Olchowy, Puchalski i Dąbrowski.

Bilety od 99 gr do 5 zł nabywać można w kasie teatru przy ul. Karowej 18 oraz w kasie teatralnej „Orbisu". Jerozolimska 39. (N)

300 przedstawicieli armii na Kremlu

Aresztowanie 60 delegatów

pod zarzutem utworzenia „partii aktywistów"

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 23.8. Donoszą z Moskwy, że wszystkie okręgi wojskowe Zw. sowieckiego wysłały delegacje do Stalina w składzie: 1 generała, 1 majora, 1 porucznika i 1 żołnierza każda.

Delegaci, w ogólnej liczbie 300 osób, zażądali podczas audiencji w imieniu wojska — zerwania wszelkich pertraktacji z Japonią i dania wolnej ręki dowództwu dalekowschodniego frontu.

Stalin w odpowiedzi oświadczył, iż żądanie delegatów jest niedopuszczalnym mieszaniem się armii w sprawy podległe wyłącznie komisariatowi spr. zagranicznych, oraz w ostrych słowach zapowiedział, iż na przyszłość z podobnych faktów wyciągać będzie wszelkie konsekwencje.

Bezpośrednio po tym posłuchaniu Stalin przyjął Jeżowa, który stanął na stanowisku, że ma się tu do czynienia z niebezpiecznym ruchem opozycyjnym, usiłującym podważyć ustrój obecny Sowietów i narzucić im dyktaturę wojskową.

Konsekwencją tych posłuchań było aresztowanie na rozkaz Jeżowa około 60 delegatów pod zarzutem usiłowań utworzenia „partii aktywistów", dążącej do wytworzenia atmosfery wojennej dla celów wewnętrzno politycznych.

Sensację stanowi, że wśród aresztowanych znalazł się m. in. gen. Samojłowicz, brat znanego badacza bieguna północnego i okolic polarnych, który przed niedawnym czasem również został zaaresztowany przez agentów GPU i przebywa obecnie w więzieniu na Łubiance. (W.)

Kpt. Kendrick w Londynie

LONDYN, 23. 8. Kpt. Kendrick, szef brytyjskiego biura paszportowego w Wiedniu, aresztowany, a następnie wydalony z Niemiec pod zarzutem szpiegostwa, przybył w poniedziałek po południu na lotnisko Croydon.

Szwajcaria wydala Żydów

BERN, 23. 8. Władze szwajcarskie wydaliły z kraju i odstawiły do granicy 20 Żydów niemieckich przybyłych do Zurychu drogą powietrzną.

Wielka bitwa o Hankou — rozpoczęta

Zamach na ministrów

nowego rządu chińskiego w Szanghaju

SZANGHAJ, 23. 8. Pod Hankou toczy się na froncie 65 km, wielka bitwa zainicjowana ofensywą japońską, usiłującą przełamać chińskie linie obronne na południe od Jangtse.

Terenem najzacieklejszych walk jest nadal rejon Kiukiang, gdzie Chińczycy odnieśli kilka lokalnych zwycięstw.

W mieście Lendżow zbuntowały się oddziały mandżurskie i przeszły wraz z dowódcą na stronę chińską, gdzie zostały włączone do 2 armii, operującej przeciw Japończykom w północnych Chinach.

Akcja partyzancka na południu, w rejonach Amoy i Swatou doprowadziła do odparcia Japończyków aż do samego wybrzeża.

Z rozkazu marsz. Czang-Kai-Szeka rozstrzelano pod Kiukiang generała chińskiego wraz z kilku wyższymi oficerami jego sztabu za nie wypełnienie rozkazu wzmocnienia swego frontu, co naraziło armię chińską na ciężkie a zbyteczne straty.

Dwaj ministrowie nowego rządu chińskiego w Szanghaju odnieśli ciężkie rany od kul rewolwerowych chińskich nacjonalistów, którzy ścigali samochód rządowy drugim samochodem.

Szpieg czy dziennikarz?

B. szef Mata Hari—korespondentem w Paryżu

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA, 23.8. Emigracyjne koła niemieckie utrzymują kategorycznie, że obecny korespondent paryski „Berliner Lokal Anzeiger" — Hans W. Fell, jest ni mniej ni więcej, tylko słynnym „majorem a. D." — b. szefem szpiegostwa niemieckiego podczas wielkiej wojny w Hiszpanii i Holandii, oraz tajemniczym zwierzchnikiem rozstrzelanej za szpiegostwo tancerki Mata Hari, który ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za jej działalność i śmierć.

Sensacyjna ta wiadomość, której prawdziwość została w pełni potwierdzona, nasuwa — jak potwierdzają tutejsze koła — uzasadnione wątpliwości czy obecne dziennikarstwo jest wyłącznym zawodem Hansa W. Fella. (K)

Hitler grozi...

Henlein zdaje sprawozdanie

PRAGA. 23. 8. Henlein, po powrocie od Hitlera, odbył w poniedziałek po południu konferencję z delegacją Niemców sudeckich, prowadzącą rokowania z rządem czeskim, której zakomunikował instrukcje otrzymane w Berchtesgaden.

Utrzymuje się pogłoska, że Hitler zalecił dalszą nieustępliwość i zapowiedział, że armia niemiecka otaczająca Czechosłowację z trzech stron nie odstąpi tak długo od jej granic dopóki żądania henleinowskie nie zostaną spełnione.

Władze czeskie, dając w dalszym ciągu dowód swej dobrej woli wobec Niemców, zatwierdziły 5 nowowybranych burmistrzów niemieckich — członków stronnictwa karpato-niemieckiego, które jest odpowiednikiem partii henleinowskiej w Słowacji i na Rusi Podkarpackiej.

Rewia floty niemieckiej w Kilonii

KILONIA, 23. 8. W obecności specjalnie przybyłych: kanclerza Hitlera oraz regenta Horthy'ego z małżonką, odbyło się spuszczenie na wodę nowego pancernika niemieckiego „Prinz Eugen". Matką chrzestną okrętu była p. Horthy.

Następnie odbyła się rewia floty wojennej Niemiec, w której udział wzięło przeszło 100 jednostek.

Po rewii kanclerz wraz z gośćmi powrócił do Hamburga, skąd udadzą się do Berlina.

Manewry sowieckie na Dalekim Wschodzie

MOSKWA, 23. 8. Na granicę mandżurską przybywają bez przerwy nowe wojska z Rosji centralnej, oraz transporty sprzętu bojowego i amunicji. Władze sowieckie wyjaśniają w związku z powyższym, iż we wrześniu odbędą się na pograniczu wielkie manewry czerwonej armii.

Dynastia Kaganowiczów

u steru rządów w Sowietach

MOSKWA, 23. 8. Komisarz ciężkiego przemysłu Łazarz Kaganowicz mianowany został pierwszym zastępcą premiera sowieckiego Mołotowa. Nowy wicepremier kierować będzie nadal resortami ciężkiego przemysłu i komunikacji.

Brat jego Michał Kaganowicz jest komisarzem przemysłu wojennego.

Echa pomorskie na Zachodzie

Wielkie wrażenie w Paryżu

Telefonem od własnego korespondenta.

PARYŻ, 23.8. Manifestacje, jakimi Toruń, Grudziądz i Gdynia zareagowały na zbrodnię, której ofiarą padł polski urzędnik kolejowy Winnicki, wywołały wielkie wrażenie w opinii francuskiej.

W kuluarach Izby deputowanych mówiło się o nich daleko więcej, niż o ostatnim przesileniu w łonie rządu Daladiera.

Cała prasa, poczynając od „Temps" i „Journal des Debats" a kończąc na socjalistycznym „Populaire" podaje dokładny przebieg manifestacji i oddaje hołd patriotycznej postawie Pomorzan. (A)

Dwie furmanki na szosie

Autobus w rowie — 16 rannych

Jak długo trwać będzie chaos na drogach

W pobliżu Ożarowa (w pow. błońskim) na trakcie Warszawa — Poznań wydarzyła się wczoraj po południu katastrofa z autobusem komunikacji międzymiastowej w Łodzi sp. akc. nr B45-002, jadącym z Warszawy do Łodzi z 25-ciu pasażerami i 2 osobami obsługi.

Kierowca autobusu, Józef Błaszczyk ujrzał nagle furmankę, stojącą w poprzek szosy. W ostatniej chwili chciał ją wyminąć, lecz w tym momencie zajechała mu drogę inna furmanka. Widząc nieuniknioną katastrofę kierowca puścił w ruch hamulce, jednakże z powodu mokrej jezdni, autobus zarzucił i wpadł do rowu, głębokiego na półtora metra, wywracając się na prawy bok.

Rozległy się przeraźliwe krzyki pasażerów. Woźnice obu furmanek, korzystając z popłochu śpiesznie odjechali. Jakiś przygodny świadek zdołał odczytać napis na tabliczce na wozie: „Stanisław Chomentowski, wieś Babice".

Ofiarami katastrofy padło 16 pasażerów przeważnie mieszkańcy Łodzi lub Zgierza: Są to:

Hirsz Banach, Aron Linderbeum, Zofia Grabowska, Mieczysław Kowalski, Sura Borensztajn, Chana Rozenfeldowa, Henryk Pasturnow, Ela Buczkowa, Józefa Wieczorkiewiczowa, Maria i Julianna Matraniuk, Janusz Papieski, Maria Melonowa, Stanisław Mikowski, Jadwiga Fiszowa i Zofia Bieńkowska. Ostatnią, jako ciężko poszwankowaną, wskutek nad ciętych głowy i twarzy, przewieziono do szpitala na Czystem.

Katastrofa wczorajsza jest jeszcze jednym dowodem chaosu, panującego dotychczas na naszych nawet najruchliwszych szosach, oraz potwierdzeniem prawdy, że rowy przydrożne są arcyniebezpieczną pułapką.

Czarna śmierć hula

Znowu trzy życia ludzkie pochłonęły kopalnie

W poniedziałek w godzinach rannych zdarzył się na kopalni „Michał" w Michałkowicach tragiczny wypadek górniczy, któremu uległ 31-letni Józef Kuś.

W jednym z filarów na skutek tąpnięcia wyskoczył jeden ze stempli, który spadając uderzył rębacza Kusia w głowę. Nieszczęśliwy stracił przytomność.

Wezwano natychmiast kolumnę sanitarną, która po opatrzeniu rannego wydobyła go na powierzchnię. Następnie odstawiono go karetką pogotowia ratunkowego do lecznicy Spółki Brackiej w Siemanowicach. Kuś, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, w niespełna godzinę po wypadku zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Okazało się, że śmierć nastąpiła na skutek pęknięcia czaszki. Tragicznie zmarły górnik, który pracował na tej kopalni od kilku lat, osierocił żonę i dziecko.

Inny wypadek, także śmiertelny, zdarzył się na kopalni w Siemanowicach. W czasie pracy w jednym z niżej położonych filarów nastąpiło tąpnięcie. W tej chwili do ściany filaru przystawiał jeden z górników drabinę. Wskutek wstrząsu oberwały się zwały węgla ze stropu filaru, przygniatając górnika wraz z drabiną.

Zaalarmowano natychmiast kolumnę ratowniczą, która odkopała zwłoki górnika.

Tragicznie zmarłym okazał się starszy rębacz, 39-letni Karol Frankowsk z Siemanowic (ul. Bytomska 3), który wskutek zgniecenia klatki piersiowej oraz pęknięcia czaszki i ogólnych obrażeń cielesnych poniósł śmierć na miejscu.

W niedzielę na kopalni „Prezydent Mościcki" w Chorzowie zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

W podziemiach na pokładzie „siodłowym" kilku robotników było zajętych obudowaniem ścian filaru przy wejściu z chodnika. W pewnej chwili ze stropu filaru oderwał się wielki kamień, który przygniótł jednego z ładowaczy.

Nieszczęśliwy, którym okazał się 30-letni Franciszek Kopot z Chorzowa (ul. Wandy 29), wskutek pęknięcia podstawy czaszki poniósł śmierć na miejscu.

Rejestracja oficerów w III Rzeszy

obejmuje nawet... emerytów

BERLIN, 23.8. W ciągu ostatnich dni pojawiły się na słupach ogłoszeniowych Berlina, oraz w urzędach państwowych i miejscach publicznych liczne afisze podpisane przez komendanta policji okręgu stołecznego, a dotyczące rejestracji oficerów emerytowanych, urlopowanych oraz oficerów rezerwy.

Powyższe kategorie oficerów z wyjątkiem generałów oraz osób, które przekroczyły 65 rok życia, mają zgłosić się do 20 września br. w komendzie policji, celem otrzymania wojskowych kart rejestracyjnych.

Sądy kapturowe

wprowadzili Arabowie w Palestynie

LONDYN, 23. 8. W poniedziałek partyzanci arabscy ostrzelali pod Tel-Avivem autobus żydowski. Jeden Żyd został zabity, pięciu rannych.

Również w poniedziałek rano znaleziono pod Acre i Jerozolimą zwłoki 4 arabów. Na piersiach każdy z nich miał przypiętą kartkę z napisem: „Skazany na śmierć przez sąd armii arabskiej za zdradę i rozności cielstwo. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie".

1 zabity, 55 rannych

Katastrofa w metro new-jorskim

NOWY YORK, 23, 8. Express kolei podziemnej, zatrzymujący się tylko na niektórych przystankach, wpadł z niewyjaśnionych dotąd powodów na stojący na jednej ze stacji pociąg.

W katastrofie 1 z pasażerów poniósł śmierć na miejscu, zaś 55 odniosło rany.

Samolot runął

na ulice Berlina

BERLIN, 23.8. W poniedziałek przed wieczorem wydarzyła się w centrum Berlina niezwykła katastrofa. Mianowicie na skrzyżowaniu ulic Frankfurter Alee i Weberstrasse spadł nagle samolot.

Siedmiu przechodniów poniosło przy tym śmierć. Załoga samolotu składająca się z dwóch osób, wyszła z wypadku bez szwanku.

Jakiego rodzaju był to samolot i co było powodem katastrofy, nie zostało dotychczas wyjaśnione.

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

W tumanach kurzu i kałużach błota

2.800 kilometrów w raidzie patrolowym

VIII raid patrolowy Szlakiem Marszałka był niewątpliwie największą imprezą motocyklową, jaką kiedykolwiek na terenie Polski urządzono. Raid ten otrzymał też przydomek maratonu motocyklowego z uwagi na długość trasy (2780 km). Na starcie stanęło 119 maszyn, 97 zawodników jechało w konkurencji indywidualnej i jednocześnie zespołowej, 22 zawodników — tylko w konkurencji indywidualnej. Trasę podzielono na sześć etapów.

Pierwsze... defekty

Pierwszy etap prowadził z Warszawy do Krakowa, skąd po kilkugodzinnym odpoczynku przez Wisłę do Katowic. Był to odcinek bardzo ciężki. Złożyły się na to i warunki atmosferyczne — najpierw upał i kurz nie pozwalały zawodnikom wyciągnąć należytej szybkości, a następnie wielka ulewa utrudniła jazdę do samego prawie Krakowa.

Defektów co niemiara — co chwilę spotykamy zawodników naprawiających gumy lub usuwających drobne usterki przy silniku. Ogólna uwaga skierowana była na czołowych kierowców i patrole, w których nazwiska ich figurowały.

Kraków witał zawodników bardzo serdecznie — mimo późnej pory na mecie oprócz kierownictwa na maruderów czekała spora garstka entuzjastów. Już wczesnym rankiem zawodnicy opuścili gościnne progi Krakowa, kierując się przez Wisłę do Katowic. — Droga okropna — pełna wzniesień i pagórków obfitowała w zdradzieckie pułapki, doły „kocie łby", wiraże, ostre serpentyny — jedna chwila nieuwagi pociągała przykre następstwa.

Na etapie tym uległ wypadkowi rotm. Rudnicki. Przejeżdżając przez Koniaków omal nie wpadł na wirażu na harcujących pijanych rowerzystów, a chcąc uniknąć katastrofy — skręcił w lewo, wpadając do rowu, niszcząc maszynę, odnosząc rany.

Po stwierdzeniu faktów, jedziemy naprzód — i zamiast jechać szosą w prawo na Inwałd, pędzimy prosto na... szlaban graniczny dzielący Polskę od Czechosłowacji. Pomyłkę naszą wyjaśnia strażnik graniczny kierując niedoszłych dezerterów w ojczyste strony. Wracamy, mijamy Wisłę i wpadamy do Katowic. Zawodnicy zmęczeni długą jazdą udają się na kilkugodzinny odpoczynek, tylko komisja obliczeniowa pracuje, obliczając punkty karne, a przedstawiciele prasy cierpliwie czekają na wyniki, chcąc je podać swym czytelnikom. Niestety — nie możemy się doczekać. Już czwarta godzina rano, trzeba udać się na start, a wyników jeszcze nie ma.

Orka nosem po błocie

Pogoda zawzięła się na nas. Niebo zawalone ciężkimi chmurami, a obfity deszcz leje niemiłosiernie, jakby go nic nie obchodziło, że za chwilę sto motocykli ruszy w dalszą drogę do Poznania. Jedziemy... droga polna, którą deszcz zamienił w długą smugę błota. Gliniasta papka usuwa się spod kół pędzącej maszyny, obryzgując zawodników. Jadąc za nimi rozpacz ogarnia, gdy patrzyć na tych szaleńców, walczących z błotem grzebiących się pod kołami przewróconej maszyny, którzy często orzą nosem w gliniastej mazi. Ale niedługo trwa ta przykra zabawa. Spod kół pędzącego motocykla wyrywa się kamień i uderza nam w przednią szybę ,wybijając ją. Jedziemy teraz bez szyby na własnej skórze zapoznajemy się z siekącym deszczem i bryzgającym błotem. W tych warunkach mijamy Krotoszyn, jeszcze kilkanaście kilometrów i — Poznań. Poznań wita nas słońcem i... ciepłym bufetem postawionym przez f. „Stomil" i f. „Maggi".

Wieczorem wszyscy uczestnicy raidu udają się do świetlicy baonu pancernego, gdzie inż. Rudawski, konstruktor Sokoła demonstruje nam swe filmy z 2 raidów tatrzańskich. Zaznaczyć należy, że szczególnie film z drugiego raidu tatrzańskiego jest rzeczywiście świetnie opracowany, pozbawiony snobizmu reklamowego, a pięknymi zdjęciami przypomniał uczestnikom tego raidu walory turystyczne naszych polskich gór.

Jak „przepadł" Docha

Następnego ranka o godz. 5 rano ruszamy dalej do Gdyni. Trasa dość trudna, pagórkowaty teren, bardzo ostre serpentyny oraz nieznośny upał. Dzisiaj żałujemy chłodniejszych dni, które nam towarzyszyły w poprzednich etapach. 10 km odcinek terenowy w Szwajcarii Kaszubskiej dostarczył dużą garść sensacji. Tu obserwować można było brawurową jazdę „speców" terenowych, którzy ryjąc maszynami w grząskim piasku dokonywali cudów zręczności.

Mijamy wreszcie pierwsze brzegi morza polskiego, przejeżdżamy Puck i spotykamy na drodze... Dochę zmęczonego, spoconego reperującego gumę. Sam. Towarzysze patrolu już dawno na mecie. Okazuje się, że Docha, któremu „kicha nawaliła", niechcąc narażać towarzyszy na stratę czasu, polecił im jechać na przód, sam został, naprawił gumę i ruszył w pogoń za nimi. Niestety, miał pecha. Znów spadł mu łańcuch, a założenie zabrało pół godziny czasu. Po naprawie — znów guma nawaliła, potem drugi raz i trzeci... Pozostał na własnych siłach, tracąc przez to przeszło godzinę czasu. Za spóźnienie zebrało mu się aż 76 punktów karnych, a w dodatku trzeba było zmienić oponę, co w rezultacie dało mu dalsze 50 punktów karnych.

Gdynia... każdy witał ją z radością i humorem, bo czekał go tu zasłużony jednodniowy odpoczynek.

Kwiaty na drodze

Następnego ranka wypoczęci, raźni i weseli ruszyli wszyscy do dalszej walki. Trasa prowadziła przez Starogard, Grudziądz, Działdowo, Mławę, Myszyniec do Łomży. Do Mławy droga była dobra, dalej zamieniła się w piaszczyste bezdroża. Teren niezwykle trudny zmuszał zawodnika i maszynę do jak największego wysiłku. Obfity pot rosił czoła zawodników, ręce mdlały, odmawiając posłuszeństwa, ale silna wola — wola zwycięstwa pokonała zmęczenie. Zawodnicy jadą dalej coraz raźniej, coraz weselej mimo, że teren nic a nic się nie zmienił.

Przyczyną tej zmiany było serdeczne przyjęcie zawodników przez Kurpiów — witali oni jadących naręczami kwiatów — to też przy każdej kierownicy widać było mieniącą się wiązankę.

W Myszyńcu entuzjastycznie przywitali zawodników mieszkańcy z władzami lokalnymi na czele, a przymusowy półgodzinny odpoczynek zawodnikom uprzyjemniały piękne Kurpianki ludowymi piosenkami.

Ostatnie kilometry z Myszynca do Łomży minęły bardzo szybko.

Tragiczny etap

Rano o godz. 5 start do Wilna. Na starcie już tylko 72 maszyny. Trudna trasa, zmęczenie i defekty zdziesiątkowały zawodników. Do Wilna droga już dobra, ale zmęczenie fizyczne zawodników z poprzedniego etapu nie pozwala wytrzymać nowych trudów, tak że tempo na ogół zmalało, tylko ci, którym pech nawalił w pierwszych etapach punktów karnych, teraz „grzeją" na cały gaz, jakby chcieli odrobić to co stracili. Etap ten na ogół był dość tragiczny. Kilka wypadków, kilka defektów co w sumie dało aż 8 maszyn wycofanych. Najsmutniejszym był jednak wypadek kpt. Gostkiewicza, członka komitetu organizacyjnego w Grodnie, który jadąc na motocyklo za zawodnikami wpadł na autobus odnosząc ciężkie obrażenia oraz złamanie rąk i nóg. Wypadek ten zrobił przygnębiające wrażenie na zawodnikach.

W sobotę już o godz. 2 spokój nocny w Wilnie zakłócony został warkotem motorów, szosy wileńskie zajaśniały od świateł reflektorów — to raidowcy całym gazem śpieszą do Warszawy... do domu... Ostatni etap... ostatnie kilometry... wszyscy się śpieszą... szosa idealnie równa i gładka... ale za to nerwy roztargane. I właśnie tu na ostatnich kilometrach niektórzy zawodnicy z szansami na zwycięstwo, bo nawet bez punktów karnych, łapią poważne defekty, muszą się wycofać z raidu. A szkoda ich... to ci nieznani żołnierze raidowi... o których się mało mówi i pisze, muszą czekać na nowe imprezy, jeszcze raz muszą przejść przez piekło na ziemi, aby wreszcie zwyciężyć.

Bohaterzy na „setkach"

Jedni z zapomnianych, którzy ukończyli raid, to zawodnicy jadący na małych „setkach". Ze względu na mały litraż nie mogli kończyć raidu w przepisowym czasie, za co dostali taką porcję punktów karnych, że w ogólnej punktacji znaleźli się na szarym końcu. Startowali zawsze pierwsi — kończyli etap zawsze ostatni i gdy inni mieli możność kilkugodzinnego odpoczynku — dla nich pozostawało najwyżej trzy godziny. A jednak jechali, nie narzekali z innymi, silniejszymi pędzili na swych małych „źrebakach" po górach, dolinach, po szosie, w terenie — jechali by tylko raid ukończyć — na inne wyczyny stać ich już nie było.

SATIS

Zawodnicy topnieją na trasie

w krajowych zawodach lotniczych

WILNO, 23.8. W poniedziałek zakończył się drugi etap lotu okrężnego zawodów lotniczych, prowadzący z Bydgoszczy do Wilna łącznej długości trasy 661 km. Z Bydgoszczy wystartowały maszyny w nieco opóźnionym terminie ze względu na niekorzystne warunki atmosferyczne. Do lotu wystartowało 27 załóg. Wszystkie te maszyny w ciągu dnia stawiły się w Wilnie kończąc drugi etap.

Pozostałe w dniu 21 bm. w Gdyni i w okolicach Gdyni 7 maszyn wypuszczono po ustaleniu się pogody o godz. 10.15. Z liczby tej dotarły do Wilna zaledwie 3 maszyny, pozostałe 4 załogi nocowały na lotnisku w Czerwonym Borze i wczesnym rankiem w dniu 23 bm. wystartowały do Wilna. Zaznaczyć należy, że w tym celu organizatorzy celowo postanowili opóźnić o 2 godziny start 30 znajdujących się w Wilnie maszyn, aby umożliwić dołączenie się pozostałym na trasie zawodnikom do grupy czołowej.

Pierwsze maszyny wyruszyły więc z Wilna w dniu 23 bm. o godz. 7.07 rano.

Z nadesłanych meldunków wynika, że definitywnie wycofały się z dalszego udziału w zawodach 3 maszyny z aeroklubu poznańskiego, 1 maszyna z aeroklubu wileńskiego i 1 z aeroklubu warszawskiego. Natomiast samolot aeroklubu krakowskiego, pilotowany przez Rojka był przez cały poniedziałek naprawiany w Gdyni i jest możliwość, że pilot ten dołączy się do 3-go etapu Lwów — Warszawa.

W czasie lotu w drugim etapie pod Litzbarkiem przeprowadzono próbę nr 3, polegającą na odnalezieniu przymusowo lądującego samolotu i zrzuceniu przy nim meldunku w ściśle ograniczonym czasie. Wszystkie uczestniczące maszyny przeszły próbę na ogół pomyślnie.

Jeśli chodzi o typowanie zwycięzców, to w tegorocznym locie jest to sprawą niemal niemożliwą, ponieważ uczestnicy bardzo znacznie rozciągnęli się na trasie. Dlatego wszystkie meldunki przesyłane są z punktów kontrolnych do Warszawy i tam dopiero, po zakończeniu lotu nastąpi ostateczna klasyfikacja.

Ostatnie skrupulatne badania

Przed lotem do stratosfery

W związku ze zbliżającym się terminem założenia obozu stratosferycznego na Polanie Chochołowskiej prace przygotowawcze Rady Naukowej lotu dobiegają końca. Wszystkie aparaty naukowe do zamierzonych pomiarów z dziedziny meteorologii, aerologii i promieni kosmicznych wykonywane i sprawdzane w laboratoriach w Warszawie i Krakowie będą ukończone na 1-go września rb. po czym przetransportowane będą na miejsce startu. Ostateczne rozlokowanie aparatów w gondoli oraz ich powtórne sprawdzenie odbędzie się już w obozie stratosferycznym w okresie pomiędzy 1—15 września rb.

W wytwórni balonów i spadochronów w Legionowie wykonywane są prace związane z szyciem powłoki balonu „Gwiazda Polski". Tkaninę na powłokę powleczono od strony wewnętrznej równomierną warstwą specjalnej mieszanki produkowanej w Legionowie. Tkaninę powleczono od strony zewnętrznej inną mieszanką, zawierającą aluminium.

Przed szyciem tkanina była wielokrotnie i szczegółowo badana w licznych laboratriach oraz w komorze niskich ciśnień na działanie promieni ultra - fioletowych, ozonu, niskich i wysokich temperatur, tlenu i próżni. Badania były przeprowadzone w warunkach, mających możliwie wiernie odtworzyć warunki, w jakich tkanina znajdzie się podczas lotu balonu.

6.15 — 24.00 RADIO

WTOREK, 23.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci starszych; 15.35 Wiad. gospodarcze; 16. Koncert ork. rozgł. wileńskiej; 16.45 „Wędrówki po Polesiu"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert kameralny; 18.45 „Pożyczka" fragment z „Popiołów" Żeromskiego; 19.00 Arie operowe w wyk. Władysławy Żelazowskiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Skrzynka rolnicza; 21.10 Dawne ballady i dzisiejsze pieśni duńskie; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Utwory Franciszka Liszta; 22.40 „Polska widziana oczami cudzoziemców"; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka salonowa; 16.05 Płyty; 22.00 Rozmówki Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Zespół revellersów kobiecych; 22.40 Koncert symfoniczny; 23.35 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNĘ

19.00 Berlin. „Falstaff" opera Verdiego.
20.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
20.10 Wiedeń. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Gioconda" opera Ponchielli'ego.
21.10 Kopenhaga. Koncert duńskiej muzyki ludowej.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.

ŚRODA, 24.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Sekstet salonowy Stefana Rachonia; 16.40 Pogadanka konkursowa P. R.; 16.45 Bilans bitwy warszawskiej — odczyt; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka; 18.45 „W górach" frangment z „Popiołów" Żeromskiego; 19.00 Utwory wiolonczelowe w wyk. Tadeusza Kowalskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.00 Pogadanka aktualna; 21.00 Przegląd prasy rolniczej; 21.10 Koncert chopinowski; 21.00 Wiad. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Kwartet Schrammla; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.02 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.30 Sofia. „Carmen" opera Bizeta.
20.00 Oslo. „Wesele Figara" opera Mozarta.
20.30 Strasburg. Koncert symfoniczny.
20.30 Bruksela franc. Festival muzyki francuskiej.
20.45 Droitwich. Koncert symfoniczny

CZWARTEK, 25.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci starszych; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 „Melodie północy"; 17.00 Transmisja otwarcia wystawy radiowej w Warszawie; 18.20 Pogadanka; 18.30 Teatr wyobraźni; 18.53 Reportaż o wystawie radiowej; 19.00 Muzyka ludowa; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.50 Koncert rozrywkowy; 20.30 Dziennik wieczorny; 20.40 Pogadanka aktualna; 20.45 Audycja dla wsi; 21.00 Transmisja muzyki kameralnej z Trenczyńskich Cieplic; 21.55 Wiadomości sportowe; 22.00 Muzyka taneczna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy Wiesława Wilkosza; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 „Dwoje ludzi" nowela; 22.20 Płyty; 23.05 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.30 Sottens. Recital fortepianowy A. Schnabla.
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
19.55 Hilversum II. Koncert symfoniczny.
20.00 Sottens. Koncert symfoniczny.
20.15 Wieża Eiffla. Wieczór oper.
20.55 Londyn Reg. Koncert symfoniczny
21.00 Rzym. Wieczór oper Pucciniego.

Tajemnicza „dintojra" działa
i opiekuje się panną dość stanowczo

Ludzie niektórych sfer lubią wśród siebie takich, co poznali życie za kratami. Są im bliżsi i łatwiej się z nimi w wielu wypadkach dogadać. Toteż gdy na Niską 16 wróciła do rodziców Rajzla Fajerman, otoczył ją rój wielbicieli. Bo Rajzla Fajerman przebywała dwa lata w zakładzie poprawczym za kradzież. A więc ma skłonności do życia przestępczego, jest przy tym ładna, można więc ją wykorzystać jak tylko kto chce.

Tak ocenili wartość dziewczyny różni złodzieje i sutenerzy. Od razu też znalazła kilku narzeczonych, którzy zapraszali ją do kina, restauracji, na spacery. Dziewczyna wpadła jednak w oko i młodzieńcowi z innego świata. Jest nim Jankiel Birman z tej samej ulicy nr 72. Zakochał się w niej, oświadczył się i złożył wizytę w domu.

Ale sprawa poczęła się gmatwać. Dotychczasowi przyjaciele panny wezwali Birmana na „dintojrę". Zakomunikowali mu, że dostanie kulę, jeżeli panny, albo nie porzuci, albo nie zwróci kosztów jakie ci ponieśli zaopiekowawszy się nią, licząc na przyszłe z tej znajomości zyski. Birman zlekceważył groźbę. Gdy jednak napadli nań „nieznani sprawcy" i porozbijali głowę kijami, przeraził się. Napastnicy nie omieszkali bowiem powiedzieć mu, że to jest zadatek, a będzie gorzej, jeżeli nie zastosuje się do wyroku tajemniczej „dintojry".

Birman kocha Rajzlę Fajerman i gotów jest na wszystko, ale nie chciał by postradać życia. Toteż zapożyczył się i wpłacił okup „opiekunom", którzy zapewnili go, że sprawę tym sposobem załatwiono.

Stałej gaży — żądają kelnerzy

Związki kelnerów zdecydowały z końcem września zwołać zjazd ogólnokrajowy do Warszawy. Przedmiotem obrad będzie sprawa poprawy bytu.

Kelnerzy nie są zadowoleni z dotychczasowych wynagrodzeń procentowych, uznając je za zbyt niskie i żądają wprowadzenia dodatkowych, stałych wynagrodzeń 20 proc. dotychczasowych prowizji.

Złodziejsko-kolejowa spółka na trasie Warszawa—Wilno

Jedna z szajek warszawskich złodziejów nawiązała styczność ze złodziejami wileńskimi w celu wspólnego działania w Warszawie i Wilnie. Do afery wciągnięto kilku wileńskich fałszerzy, kolejarzy i paserów. Złodzieje obu miast kradli na kolejach towary. Kradli pewnie, bo ułatwiali im kolejarze. Dotychczas jednak udało się to wprowadzić w czyn tylko w Wilnie. Wśród warszawskich kolejarzy nie udało się dotychczas znaleźć spólników, ale szajka liczyła na przyszłość. Na razie rozpoczęto żywą akcję w Wilnie.

Kradzione towary wysyłano do Warszawy za sfałszowanymi listami przewozowymi pod adresami paserów. Rzecz się jednak wykryła i nastąpiły aresztowania. W Warszawie aresztowano 5 paserów fałszerzy listów przewozowych. W Wilnie ujęto kilku złodziejów i zatrzymano kilku kolejarzy. Dalsze dochodzenie trwa.

300.000 złotych odszkodowania
zapłacą PKP ofierze katastrofy

W izbie I karnej sądu najwyższego rozpatrywana była sprawa głośnej katastrofy kolejowej, pociągu motorowego lux-torpeda na linii Warszawa — Katowice. Jak wiadomo, w czasie katastrofy, która miała miejsce pod stacją Rudniki 25 marca 1937 roku, 5 kolejarzy poniosło śmierć, a kilkunastu pasażerów odniosło cięższe rany. W wyniku dochodzeń postawiono w stan oskarżenia zwrotniczego na stacji Rudniki, Bekusa.

W dwóch instancjach Bekus został jednakże przez sąd uniewinniony, gdyż uznano, że władze przełożone postawiły go na odpowiedzialny posterunek, aczkolwiek Bekus nie miał ku temu wymaganych kwalifikacyj.

Przeciwko wyrokowi uniewinniającemu wniósł urząd prokuratorski skargę kasacyjną do sądu najwyższego. Sąd najwyższy kasację pozostawił bez uwzględnienia.

Obecnie po zakończeniu sprawy karnej zapowiada się liczna seria procesów o wysokie odszkodowania dla rannych w tej katastrofie. M. in. z żądaniem odszkodowania w wysokości 300.000 zł wystąpił dyrektor jednego z katowickich koncernów przemysłowych, za doznane w czasie katastrofy trwałe kalectwo.

Odroczenia dla maturzystów nie wcielonych do szeregów

Min. spr. wojsk. poleciło wojskowym władzom poborowym wydać w dniu 30-go września rb. wszystkim poborowym z cenzusem kat. A przyjętym na pierwszy rok studiów w wyższych uczelniach, którzy nie odbyli służby pracy bez własnej winy i nie zostali wcieleni do szeregów, jak również tym, którzy służbę pracy odbyli, a do szeregów nie są wcieleni, zaświadczenie wojskowe odpowiedniej treści.

Na podstawie takiego zaświadczenia władze administracji ogólnej mogą udzielać studentom pierwszego roku odroczeń służby wojskowej na zasadzie art. 67 ust. w przeciągu 6 tygodni do dnia 30 września bm.

Zainteresowanych należy odpowiednio pouczyć.

Nowe regulaminy w ustroju adwokatury

Okręgowe rady adwokackie przystąpiły do opracowywania nowych regulaminów dostosowanych do ustawy o ustroju adwokatury z rb.

M. in. zapowiadane jest ograniczenie egzaminów adwokackich, które dotychczas urządzano w poszczególnych apelacjach trzy razy do roku.

Wobec zamknięcia list adwokackich istnieje zamiar by w przyszłości egzaminy aplikantów odbywały się 1 raz do roku.

40 zł paszport do Jugosławii

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło starostwo, iż na mocy art. 15 ust. 1 ust. o paszportach, zniża opłaty za paszporty na wyjazd do Jugosławii z ważnością do 2 miesięcy do kwoty 40 zł. Warunkiem uzyskania paszportu — za opłatą zniżoną do 40 zł. — i bez konieczności udawadniania nieodzownej konieczności wyjazdu, jest wykazanie się zaświadczeniem upoważnionych instytucyj bankowych, stwierdzających wpłatę odpowiedniej kwoty na kupno czeków turystycznych lub też akredytyw — analogicznie do wyjazdów do Bułgarii Włoch i Francji itd.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Nagle a niespodziewanie zmieniła się pogoda. Jest zimno i smutno. — Mniej więc mam ochoty do uśmiechu, a więcej do łez. Zresztą mam dziś do zanotowania wydarzenia smutne. Aleją w Saskim ogrodzie przechodził Perec Borys. Z tyłu kroczył 19-letni Ryszard Lipski. Popatrzył na Borysa i skrzywił się. Nie lubił tego gatunku ludzi. Nie namyślając się wiele postanowił załatwić się z nim krótko. Dobył noża, jego

ostrze wbił w plecy

starszego od siebie o wiele lat przechodnia i rzucił się do ucieczki. — Uciekł bohatersko. Ale policja go znalazła. A Perec Borys? Zmarł w szpitalu wskutek odniesionej rany.

Przy ulicy Targowej znajduje się lokal jednego ze związków młodych. Bo młodzi teraz organizują się, pracujące nad sobą, by się wykształcić i kiedyś rządzić Polską inaczej niż rządzili starzy. U starych nie ma dynamiki, nie ma inicjatywy. Członek tego związku Tadeusz Arendarski toczył spór polityczny z kolegą organizacyjnym Bolesławem Kawką. Nie mógł go przekonać słowem. Brakło mu argumentów. Brakło? Nic podobnego. Arendarski

miał w zapasie nóż

Wbił jego ostrze trzy razy w plecy Kawki — znienacka. I przekonał go o swej słuszności. Wprawdzie Kawka leży w szpitalu i nie wiadomo jak to tam jeszcze z nim będzie. Ale uwierzył, że się mylił.

Zofia Uniewska kochała kawalera. Kochała go również Elżbieta Urbańczykówna. Jednego i tego samego. Obie były ładne, ale kawaler zdawał się jednej więcej sprzyjać, drugiej mniej. Tej drugiej to się nie podobało. Odgadła przyczynę mniejszego swego powodzenia. Rywalka była ładniejsza. Ta druga postanowiła usunąć przyczynę powodzenia rywalki. Kupiła kwasu solnego. Przyczaiła się na rywalkę i oblała w celu

oszpecenia twarzy

Ale rywalka spodziewała się zemsty i zasłoniła twarz. Skończyło się tylko na poparzeniu rąk. Piękno twarzy ocalało. Mściwą rywalkę aresztowano.

Tyle co do zdziczenia obyczajów. Zdziczenie to jednak znajduje u wielu w czasach dzisiejszych uznanie. Niekiedy wielkie uznanie. Uważane to jest za bohaterstwo, dynamikę społeczną, mającą zaprowadzić nas do... Ale to kwestia przyszłości, która na pewno wypadnie inaczej, niż sobie ten i ów obiecuje. Ryszard Tomaszewski z Nowolipek też sobie wiele obiecywał, widząc leżącą na ławce w ogrodzie Saskim marynarkę, w której był portfel. Obok marynarki siedział wprawdzie jej właściciel Abram Żółtowski, toteż Tomaszewski nie zakradł się wprost ale uczynił to na modłę wyżej wymienionych młodzieńców — z tyłu, znienacka. Wlazł na trawnik,

porwał marynarkę

i w nogi. Powstał alarm, rozpoczęła się gonitwa. Tomaszewski porzucił marynarkę — już bez portfela, który ukrył w swojej kieszeni, ale obliczenia zawiodły. Tomaszewskiego ujęto. Portfel z 400 złotymi musiał oddać i ze wstydem udać się do komisariatu.

j. j.

Pogoda

We wtorek ogólny stan pogody na zachodzie i w środku kraju będzie stopniowo polepszać się, przy czym rozpogodzenia będą postępować od północnego zachodu ku środkowi kraju.

W dzielnicach wschodnich będzie pochmurno, miejscami deszcze. Na pozostałym obszarze kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym, stopniowo malejącym, miejscami jeszcze przelotne deszcze, temperatura w ciągu dnia do 20 st. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillavela i de Fiersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
MAŁY: „Pani natura" Biraboau.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

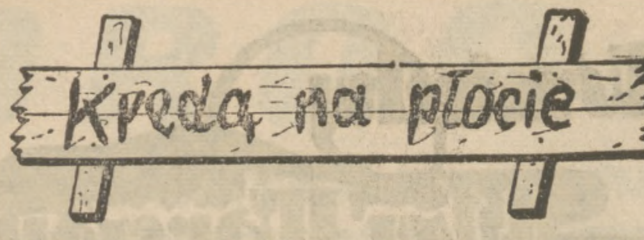
Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Przygoda w Szanghaju".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Rozalie".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
✦ CASINO (N. Świat 50): „Czardasz".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Miłość w dżungli".
EUROPA (N. Świat 63): „Drapieżne maleństwo".
✦ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Życie we dwoje".
PAN (N. Świat 40): „Ostrożnie profesorze"
RIALTO (Jasna 3): „Blond niebezpieczeństwo".
✦ ROMA (Nowogrodzka 19): „Wielki dzień".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zgrzeszyłam".
STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Pościg za kawalerem".

ACRON (Żelazna 64): „Hr. Monte Christo" „Buster Keaton".
ADRIA (pl. Teatralny): „Patrol na pustyni"
AMOR (Elektoralna 15): „Zakochani wrogowie" i „Mały czarodziej".
✦ ANTINEA (Żelazna 51): „Walka o złote pola" i „Dzisiejsze czasy".
AS (Grójecka 56): „New Jork — San Francisco" i „Wilhelm Tell".
BIS (Elektoralna 27): „Port Artura" i „Tarzan i zielona bogini".
CZARY (Chłodna 29): „Więzień królewski" i nadprogram.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Królestwo zakochanych" i „Dunia, córka poczmistrza".
✦ EDEN (Marszałkowska 51): „Dwie Joasie" i „Włóczęgi północy".
FILHARMONIA (Jasna 3): „Nieusprawiedliwiona godzina".
FLORIDA (Żelazna 41): „Przy drzwiach zamkniętych" i „Rycerze stepu".
FORUM (Nowiniarska 10): „Dzień na wyścigach" i „Prawo młodości".
HELIOS (Wolska 8): „Skłamałam" i „Wizyta angielskiej pary królewskiej we Francji".
ITALIA (Wolska 32): „Dama kameliowa".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „2 dni miłości" i „Promienie zagłady".
KOMETA (Chłodna 70): „Gasparone" i rewia.
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Wiosna nad Sekwaną".
✦ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Skamieniały las" i „Zapomniana symfonia".
METRO (Smocza 50): „Życie ulicy" i „Sprzedawca traktorów".
MEWA (Hoża 58): „Życie ulicy" i „Książę X".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Za kulisami sławy".
MUCHA (Długa 16): „W-26 nie wylądował" i „Dr Engel".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 54): „Port Artura" i „Romantyczny milioner".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „W sieci wywiadu" i „Romantyczny milioner".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Promienie zagłady" i „Diabły wybrzeży".
PRAGA (Targowa 71): „Nancy Steele zaginęła" i „Drapacze chmur".
✦ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Pieśń słońca" i „Złote jezioro".
✦ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Poświęcenie" i „Romans w Budapeszcie".
RAJ (Czerniakowska 191): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Płomienne serca" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Klub kobiet".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Moja maleńka" i „Wielka miłość Beethovena".
SORENTO (Krypska 54): „Pani minister tańczy" i „Urwisy na majówce".
SYRENA (Inżynierska 4): „Miłość i łzy kobiety" i „Jej wysokość tańczy".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Motyl hiszpański".
TON (Puławska 39): „Pierwszy pocałunek" i „Magiczny klucz".
UCIECHA (Złota 72): „Ostatni akt zemsty".
UNIA (Dzika 8): „Zew dżungli" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.



Winien dym prywatny

Kto chce psa uderzyć, ten kij zawsze znajdzie. Tak mówi przysłowie. Wierzmy tedy przysłowiu i zajrzyjmy na plac Parysowski w okolicę Powązek. Stowarzyszenie Przyjaciół Powązek zwróciło się do władz miejskich z zażaleniem na dym, który na tym placu strasznie się panoszy. Jest to przy tym wyjątkowy dym, gryzący, złośliwy, jak przystało na produkt miejski. Wydziela się on z miejskiej wytwórni asfaltu.

Dotąd wszystko w porządku. Od chwili jednak gdy memoriał mieszkańców dzielnicy powązkowskiej wpłynął do zarządu miasta, sprawa zaczęła się gmatwać. Polecono rzecz zbadać u źródła i nie znaleziono żadnego dymu. Z zarządu miejskiego ktoś łaskawie zawiadomił zarząd wytwórni o mającej nastąpić lustracji i nagle jakby ręką odjął. Wytwórnia przestała dymić.

Po lustracji znowu dymiła. Ale to nie wina wytwórni, lecz dymu, który chytrze na czas lustracji ulatniał się w niewiadomym kierunku, by wrócić po lustracji. I wrócił. Znowu zażalenia, znowu skargi mieszkańców, znowu lustracja i znowu nic. Dym tak się urządza, że kiedy trzeba — ginie, kiedy trzeba — dymi i gryzie po staremu.

Coś jednak postanowiono zrobić ze złośliwym dymem. Podniesiono kominy, zaopatrzono je w siatki przeciwdymne i koniec. Pardon, nie koniec, bo... dym w dalszym ciągu gryzie. Troszkę go mniej, ale jest i tłucze się po okolicy. Znowu skargi.

No, tego już za wiele. To przesada. Znowu lustracja. Dym znowu ukrył się na czas lustracji i prezydent miasta zawiadomił Stow. Przyjaciół Powązek, że nie stwierdził zadymienia okolic placu Parysowskiego przez miejską wytwórnię asfaltu.

Ale dym gryzie wciąż. Więc? Polecono zbadać wszystkie inne kominy w dzielnicy, bo to one za dymiają powietrze. Magistracki dym jest łagodny, miły w zapachu, pobudzający raczej do śmiechu niż do płaczu. Jeżeli nawet w dymie wytwórni asfaltowej kryły się jakieś składniki gryzące i dokuczliwe, to siatka na kominie je zatrzymuje i na powietrze wydostaje się tylko ta część dymu, która nikomu nie szkodzi.

Sprawa jest więc definitywnie załatwiona i nie pomoże tu żaden rekurs, żadna apelacja. Dym jest i gryzie, ale na placu Parysowskim jest wiele dymów. To dymy prywatne gryzą i szkodzą zdrowiu, magistracki nie. Jeżeli więc Tow. Przyjaciół Powązek sobie życzy, może dalej szukać i badać, aż znajdzie złośnika. W każdym razie nie szukać w miejskim zakładzie, bo tam jest wszystko w porządku...

Musi się przecież znaleźć jakiś sprawca prywatny. I znajdzie się na pewno. W myśli przysłowia: kto chce psa... Choćby to był nie dym, lecz para z kotła, w którym gotowałyby się wonne olejki — ona musi być winna.

TAMTEN



— Ten obraz umieściłem, aby się kury przelękły. Może przestaną zanieczyszczać werandę.

W dżungli wielkiego miasta

Sensacja przeszła obok nas

więc... nie mówimy o Maruszeczce

IX

Gdy wyszliśmy z kawiarni było już po dwunastej. Ostatnia transza widzów kinowych szybko zmykała do domów — może nie tyle dla pośpiechu, ile żeby się czymś odróżnić od tych co się nie śpieszą, co noc uważają za najlepszą porę do „pracy".

Miasto pustoszało...

Na ulicach pojawili się nocni zamiatacze sprzątając to czym ludzkość od wieków znaczy swój pochód: śmieci.

— Bah! Ale właściwie nie odpowiedziałeś mi na moje pytanie — podjął znowu mój przyjaciel. — Tym razem sensacji nie trzeba było szukać — przyszła sama. A ja się pytałem skąd się je bierze...

— Gdybym to wiedział — odparłem — nie włókłbym się bezczynnie z tobą. Powiem ci tyle, ile każdy dziennikarz może powiedzieć: czasem sama włazi w ręce. Tak jak tam, w tej kawiarni. Czasem trzeba jej szukać...

— Ba — ale gdzie?

— Jeśli nie ma jej między nami to znaczy, że trzeba jej szukać albo niżej od nas, albo — wyżej.

Machinalnie podnieśliśmy obaj oczy do góry na wielki gmach jednego z banków. Słowa — były zbyteczne: w olbrzymim gmachu świeciły się tylko dwa okna na jednym z wyższych pięter. Może to jakiś kolega nieszczęsnego kasjera pocił się nad wykryciem defraudacji?... Może dyrektorzy największych banków konferowali nad jakimś wielkim posunięciem finansowym?

— Tak... — myślał głośno mój przyjaciel. — Tam j e s t sensacja... Ale jak ją wydostać?

— Nie trzeba wydostawać. Ta sensacja, która tam jest — przyjdzie sama. Albo w komunikacie oficjalnym banku, albo... w komunikacie policyjnym. Sensacją — będzie dotąd, dopóki nie dostaną jej wszystkie pisma....

— ...i zamelinowali to wszystko u „Rudego" na Kercelaku — mówił za nami jakiś „opiekun" do swego dziewczątka — bo mieli mie za frajera. A ja „Rudemu" pokazałem tępe narzędzie i — oddaj pudlu, co nie twoje...

Głos zginął w gardłowym szepcie oddalającej się pary...

— Tak... bąknął mój przyjaciel — wyżej od nas albo niżej... Gdybyśmy sobie zajrzeli do „Rudego" na Kiercelak — może mielibyśmy sensację...

— A tymczasem okazałoby się, że to historia sprzed roku.. .

•

Szliśmy dalej. Mazowiecka, plac Napoleona, Szpitalna, Bracka, aleja Jerozolimska, Krucza...

Właśnie mój przyjaciel, z zawodu chemik, opowiadał o największej sensacji, która przyjdzie w najbliższych latach...

— Odkrycie to naprowadziło Rutherforda na myśl, że skoro różnica między żelazem i rtęcią polega jedynie na innej budowie atomu — można zmienić budowę atomu i w ten sposób otrzymać np. miedź z cyny. Na razie próbował eksperymentów z gazami. I wyobraź sobie, że udało mu się zamienić azot na hel. A niechże teraz inny chemik zacznie w ten sposób zmieniać żelazo w złoto! Czy to nie będzie największa sensacja, jaka...

W tym momencie doszedł nas huk... potem drugi i trzeci...

Cisza...

— Ktoś strzelał — zaniepokoił się mój przyjaciel.

— Motor motocykla — uspokoiłem go od razu.

— Mów dalej — to jest ciekawe...

•

Nazajutrz przeczytałem w gazecie, że na rogu Żurawiej i placu 3-ch Krzyży Maruszeczko zastrzelił wywiadowcę Bąka.

Mój przyjaciel jest bardzo taktowny. Ile razy ktoś wspomni głośnego bandytę — on zmienia temat rozmowy i nie patrzy na mnie...

(witpe)

KONIEC.

Raj dla zawierających związki małżeńskie

Jabłko decyduje

Oryginalne zwyczajne na Kubie

Ażeby zwiększyć liczbę zawieranych małżeństw władze miejskie wyspy Kuby zorganizowały coś w rodzaju loterii małżeńskiej. Młodzi ludzie obojga płci, pragnący znaleźć towarzysza czy towarzyszkę życia, mają tylko wyrazić swoje życzenia w tym kierunku. Zostają natychmiast poddani badaniu lekarskiemu i jeżeli okażą się „zdolnymi" do małżeństwa, zostają przyjęci do „loterii małżeńskiej".

Loteria urządzona jest w sposób zupełnie prosty.

Bierze się pewną ilość jabłek, odpowiadającą ilości zgłoszonych par do stanu małżeńskiego. Jabłka kraje się na pół. Jedne połówki wrzuca się do jednego kosza, drugie do drugiego. Następnie mężczyźni wybierają sobie połówki z kosza męskiego, a damy z kosza żeńskiego.

Ci, w czyich rękach znajdą się połówki tego samego jabłka, stanowią przyszłą parę małżeńską i mogą natychmiast bez żadnych dalszych formalności uważać się prawnie za małżeństwo.

Młoda para otrzymuje kompletnie urządzone mieszkanie, składające się z trzech ubikacji, zapłacone za pół roku z góry. Po urodzeniu się pierwszego dziecka — małżonkowie dostają ponadto 4000 fr.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

70

Speszyła się. To „gąsiątko", jak w myśli nazywała zawsze Jadzię, było uprzedzone przez kogoś widocznie mądrzejszego od niej.

Ale nie dała za wygraną.

— Ja tu jeszcze pozwolę sobie wpaść do pani któregoś dnia — oznajmiła wychodząc.

Jadzia nie zdobyła się nawet na tak konwencjonalne kłamstwo, jak owo stereotypowe „proszę bardzo", które zwykliśmy rzucać ludziom wcale nie proszonym.

— Aleście się musiały zdrowo poprztykać — roześmiał się Stefan, gdy tylko za jego siostrą drzwi się zamknęły. — Miałaś taką kwaśną minę przez cały czas, że tylko czekałem, kiedy jej wyświadczysz jakąś impertynencję...

— Ee, skądże... Jestem przede wszystkim potężnie niewyspana, bo w ciągu ostatniej nocy spałam tyle, co w pociągu, a to nie jest dużo i nie bardzo wygodnie.

Jakby na udowodnienie swych słów Jadzia ziewnęła przeciągle, zręcznie kryjąc swe zdenerwowanie ostatnim odkryciem. Mochocki jednak nie uwierzył, że tylko brak snu był przyczyną tych kwasów. Przypomniał sobie bowiem, że jeszcze przed kilku dniami były ze sobą w idealnej zgodzie, opowiadając sobie nawzajem przeróżne babskie sekrety.

— No, no, musiało tam coś między wami być — powtórzył. — Już tam siostrunia moja nie jest taka miła, jak wygląda, ty także coś niecoś potrafisz, artystyczna duszo, więc i starłyście się, a z pewnością o jakieś męskie spodnie... — roześmiał się. — Z twoich oczu błyskała czasem taka nienawiść, że jeżeli Ewa jej nie zauważyła, to jest bezgranicznym cielęciem. No, ale mniejsza o to, nie chcesz się przyznać, to nie, tylko...

— Owszem... — przerwała Jadzia. — Chcę się przyznać. Daję ci słowo honoru, że między nami nie było żadnych nieporozumień.

— Niech i tak będzie — machnął ręką Mochocki.— Ale... po co mnie wzywałaś takim alarmem. Zląkłem się o ciebie...

Jadzia zastanowiła się chwilę... Przez czas pobytu panny Mochockiej zdążyła się rozmyślić. — W pierwszej chwili miała wprawdzie zamiar opowiedzieć Stefanowi, z kim widziała pannę Mochocką w Łazienkach, ale przyszła do przekonania, że to jest co najmniej przedwczesne, a powtóre... ryzykowne. — Nie uwierzy — myślała — i znienawidzi mnie. A po co mi to?

Dlatego też pytanie Stefana zaskoczyło ją. Rzeczywiście... po cóż wzywała go takim alarmującym telefonem?

— I niby dlaczego chciałaś, żebym nie mówił o naszych sprawach i o których sprawach: o naszym narzeczeństwie, czy o Kramerze? — dorzucił Mochocki. — Na drugi raz nie dam się nabrać na taki alarm. Więc?

Pytanie to zawisło w powietrzu. Jadzia naprawdę nie wiedziała, co ma powiedzieć z chwilą, gdy postanowiła nie mówić prawdy. Myśl o tym, że mogłaby zadać narzeczonemu tak mocny cios — zaczęła ją nawet przerażać. Bądź co bądź on przecież absolutnie nie był winien temu, że jego siostra ze szpiegiem... Nie, nawet sformułować tę myśl było przykro.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Adminisracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE E. WYSZYŃSKI A S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.